

Bednarczyk, Andrzej

Podstawy filozoficzno-teoretyczne makrobiotyki Ch. W. Hufelanda

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 49/3-4, 71-106

2004

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Andrzej Bednarczyk
Instytut Filozofii
Uniwersytetu Warszawskiego

PODSTAWY FILOZOFICZNO-TEORETYCZNE MAKROBIOTYKI CH.W. HUFELANDA

Christoph Wilhelm Hufeland (1762–1836)¹, powszechnie znany, cieszący się wielką sławą w Europie przełomu XVIII–XIX wieku lekarz niemiecki, początkowo był związany z dworem weimarskim, należał do otoczenia J.W. Goethego (1749–1832), później zaś stał się jedną z licznych wielkich osobistości tworzących elitę naukową i kulturalną ówczesnych Niemiec; łączyły go bliskie stosunki z największymi twórcami tamtych czasów.

W okresie weimarskim Hufeland pozostawał w ścisłym kontakcie z Goethem, gdy przejął od ojca funkcję lekarza poety i pełnił ją w latach 1783–1793, do czasu objęcia stanowiska profesora w Uniwersytecie Jenajskim. Stosunki łączące Hufelanda z Goethem i z weimarskim środowiskiem uczonych nie ograniczały się oczywiście do dziedziny praktyki lekarskiej, był on przez środowisko to kształtowany duchowo, przejmował powstające tam idee naukowe. W dziedzinie naukowej nawiązał bliskie stosunki właśnie z Goethem, pod którego osąd oddawał swoje książki bądź zawiadamiał go o ukazaniu się interesujących książek cudzych.

Ślady owych naukowych wpływów weimarskich w twórczości Hufelanda można dostrzec w głównym, interesującym nas tu problemie teoretycznym – Hufelanda koncepcji organizmu jako siedliska siły życiowej, wyłożonej w najśłynniejszym jego dziele *Die Kunst das menschliche Leben zu verlängern* (1797)². Wypada przypomnieć, iż to właśnie w tamtych czasach Johann Gottfried Herder (1744–1803) opublikował *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*

(1784–1791); jedną z owych idei była teoria sił organicznych, za pomocą której próbował on wyjaśnić opisywaną przez siebie jedność łączącą wszystkie wytwory przyrody wraz z człowiekiem. Wpływ Herdera na Hufelanda w tej dziedzinie jest oczywisty i bezsporny. Inaczej zresztą być nie mogło; nie tylko obaj byli członkami tego samego towarzystwa naukowego *Freitagsgesellschaft*, powołanego do ożywiania współpracy między zgromadzonymi w nim uczonymi (Herder był jednym z jego członków-założycieli), lecz łączyły ich (bez względu na różnicę wieku) zwykłe, codzienne bezpośrednie stosunki. Byłoby jednak zbyt nimm uproszczeniem upatrywać w *Ideen* Herdera jedyne źródła, z którego Hufeland mógł zaczerpnąć pojęcie siły życiowej. Czasy Hufelanda były w teorii medycyny i biologii „epoką siły”. Rozpraw o charakterze filozoficzno-teoretycznym z tej dziedziny, w których wysuwany na plan pierwszy pojęciem kategorialnym stawało się pojęcie siły, publikowano wiele. Wystarczy przytoczyć przykład Johanna Christiana Reila (1759–1813), lekarza związanego z tym samym środowiskiem weimarskim, bliskiego kręgom niemieckich romantyków. Gdy w 1796 roku zakładał słynne potem czasopismo lekarskie „Archiv für die Physiologie”, wystąpił w nim z programowym manifestem teoretycznym czasopisma i manifestowi temu nadał tytuł *Von der Lebenskraft* (1796).

Hufeland nie był szczególnie przywiązany do owej idei siły życiowej. Nigdy już do niej, wprowadzonej w poprzedzającym w czasie *Makrobiotykę*³ dziele *Ideen über Pathogenie* i ostatecznie w *Makrobiotyce* utrwalonej, nie powracał, zajęty praktyczną działalnością lekarską, pracą dydaktyczną i organizacyjną, działalnością publiczną. Idea ta nie była zresztą w tamtych czasach niczym szczególnym. Dawała ona po prostu wyraz zwykłym dla lekarza, zgoła potocznym obserwacjom, iż zjawiska rozgrywające się w ciele ożywionym dzielą uderzające różnice od zjawisk świata nieożywionego. Pojęcie siły życiowej służyło zazwyczaj do opisu owej odmienności, nie zaś do wyjaśnienia, jakie odmienność ta ma pochodzenie. W takim przypadku opisowego zastosowania tego pojęcia jego użytkownicy byli całkowicie przekonani, iż w ciele ożywionym mają do czynienia z tymi samymi zjawiskami fizycznymi i chemicznymi, jakie poznali w ciałach nieożywionych, rozgrywającymi się wszelako w innych warunkach i za sprawą tych warunków przybierającymi osobliwą postać. Nikt z nich nie wątpił, iż bez poznania tych zjawisk jako chemicznych i fizycznych nie będzie możliwe ich poznanie jako zjawisk biologicznych. Wszyscy oni zdawali sobie sprawę, iż główne zadanie poznawcze w tamtych czasach polega na szczegółowym w miarę możliwości opisie swoistości owych warunków. Do tego właśnie służyło pojęcie siły, którego świadomi i zdyscyplinowani użytkownicy zawczasu uprzedzali, że stanowi ono dla nich szczególnego rodzaju narzędzie opisu; do opisu biologicznego stanu rzeczy zamierzali się ograniczyć, nie próbując go wyjaśniać w taki bądź inny sposób. To jedynie autorzy popularnych i powierzchniowych opracowań z dziedziny dziejów biologii przypisywali im za-

mierzenia, których tamci w większości przypadków nie mieli. To za sprawą owych autorów pojęcie siły życiowej stało się z biegiem czasu pojęciem kompromitującym w dziedzinie naukowej wszystkich, którzy je stosowali.

Podobnie jak wielu przyrodników epoki Oświecenia, Hufeland, odwołując się do pojęcia siły życiowej (*Lebenskraft*), łączył z nim funkcję opisową, nie zaś wyjaśniającą. Mianem siły życiowej określał nieznanego pochodzenia ani nieznaną naturę własność, którą wyraźnie i niezaprzeczenie odznaczały się pewne ciała. Wahał się, czy nie należałoby siły tej uznać po prostu za ciało (M 46–47), ostatecznie wszakże pozostał przy pierwszej interpretacji, ostrożniejszej z przyrodniczego punktu widzenia, zarazem jednak stawiając czytelnika przed intrygującą zagadką. Otóż siłę życiową zdawał się Hufeland nadawać charakter powszechny w tym znaczeniu, iż traktował ją jako pierwotną własność wszystkich ciał. Pisał o niej, iż wszędzie jest obecna i wszystko wprawia w ruch, będąc prawdopodobnie źródłem wszystkich innych sił właściwych światu cielesnemu (M 47). Tego rodzaju pogląd – gdyby go zachowany tekst wiernie odzwierciedlał – najtrafniej określony mianem hylozoizmu, nie stanowił rzadkości u filozofów epoki Oświecenia (np. Diderot) i czasów nieco późniejszych (niemiecka romantyczna filozofia przyrody), przez przyrodników jednak był stosunkowo rzadko podzielany. Wypadałoby go uznać za jedną z osobliwości biologicznej koncepcji Hufelanda.

Są wszakże pewne ciała, z którymi siłę życiową łączy największe powinowactwo, noszą one zaś nazwę ciał organicznych, reprezentowanych przez rośliny i zwierzęta (wraz z człowiekiem) (M 49). Ciało organiczne zaś wyróżnia się spośród innych ciał budową, tj. ściśle określonym przestrzennym uporządkowaniem cząstek (M 49), o których Hufeland, jak się zdaje, sądził, iż nie mają charakteru makroskopowego. Innymi słowy, to, co nazywał on budową organiczną, nie tylko nie należało do poziomu w sposób morfologiczny wyodrębnionych narządów, lecz nawet nie było ich morfologicznie zróżnicowanym tworzywem, przeczył bowiem, iżby tzw. tkanka włóknista⁴ miała być owym wyróżnionym siedliskiem siły życiowej, iżby jej przysługiwała własność życia (M 50); argumentował przy tym, iż jajo jest wszak ciałem ożywionym, mimo iż brak mu tego rodzaju włóknistej struktury morfologicznej. Własność ożywienia Hufeland łączył z jeszcze niższym poziomem w hierarchii organizmalnej, rzecz by można, mikroskopowym, o którym w tamtych czasach sądzono, iż zajmują go ciała w pełni przestrzennie jednorodne. Takie rozstrzygnięcie Hufelanda wypadałoby uznać za kolejną osobliwość jego poglądów biologicznych, większość bowiem przyrodników tamtych czasów charakter organiczny wiązała z poziomem hierarchicznym narządów zgodnie z ukształtowaną tradycją naukową i etymologią⁵.

Hufeland w pełni zdawał sobie sprawę, że używane przez niego pojęcie siły życiowej jest niejasne, samo pojęcie siły stanowi, jak pisał, zagadkę, którą można określić mianem znanej z algebry niewiadomej x ; tę właśnie niewiadomą-zagadkę

usiłuje się wyznaczyć (M 46)⁶. Pojęcie to traktował on w sposób tymczasowy i doraźny, ujmując nim rzecz, o której sądził, iż niewątpliwie istnieje, nie potrafił jednakże opisać jej natury (M 46). Wahał się Hufeland między dwiema możliwościami: siłą życiową jako bytem materialnym bądź siłą życiową jako własnością materii (M 47).

Skoro natura siły życiowej, podobnie jak każdej innej siły, pozostaje jednak nieznana, wypada tedy, wedle Hufelanda, poprzestać na obserwowaniu jej przejawów, mnożeniu tych obserwacji i porządkowaniu ich, by w taki sposób przybliżyć się do poznania istoty siły, wykorzystując możliwości stwarzane przez doświadczenie zmysłowe. Hufeland doszedł więc do przekonania, iż wszystkim ciałom organicznym przysługuje jedna i ta sama siła życiowa, właściwa zarówno roślinom, jak i zwierzętom, istoty te wyróżniająca spośród innych ciał materialnych. Jej łatwo zauważalny, wieloraki sposób przejawiania się zależy od struktury przestrzennej ciała, organizacji, w której znalazła swoje siedlisko. Na działania zewnętrzne siła ta odpowiada swoistym działaniem opisywanym przez swoje prawa, nie zaś przez prawa mechaniczne bądź chemiczne. Te ostatnie prawa poddawane są w ciele organicznym modyfikacjom bądź podlegają zgoła znoszeniu (P 49). Mianem siły życiowej można tedy określić, wedle Hufelanda, zdolność swoistego przetwarzania działającego bodźca i swoistego nań reagowania. W reakcji tej daje o sobie znać stanżywienia, stanowi ona formę działania życiowego. Działanie to nie musi wszakże, wbrew temu co się powszechnie sądzi, przybierać postaci ruchu, toteż życia nie należy również utożsamiać z ruchem (P 50). Owa zdolność nazywana siłą życiową obdarzona jest istnieniem samodzielnym w tym znaczeniu, iż nie warunkuje go myśląca dusza. Dowodzą tego czynności życiowe roślin, niższych zwierząt nie mających ukształtowanego mózgu (a zatem również – dodawał Hufeland – duszy), a nawet człowieka znajdujące się w pewnych stanach chorobowych (np. apopleksja, epilepsja itp.); dowodzą tego także oddzielone od ciała części przez pewien czas zachowujące życie (P 50–51). Dusza wobec siły życiowej występuje zaledwie jako bodziec, jeden z najsilniej i w sposób najbardziej bezpośredni działających bodźców (P 51). Jest ona naturalnym bodźcem działającym na siłę życiową zwierząt, który u człowieka ujawnia swoje działanie w całej pełni. Stosownie do różnych nastrojów duszy siła życiowa może być pobudzana, powściągana, może ulegać wyczerpaniu bądź modyfikowaniu w swych przejawach (P 135).

Stanżywienia przysługuje, wedle Hufelanda, zarówno ciału organicznemu, mającemu zdolność reagowania na bodziec, jak i części tego ciała, która nie stosuje się do praw chemicznych lub mechanicznych, lecz jest zachowywana (i opisywana) przez prawa charakterystyczne dla dziedziny organicznej oraz podporządkowuje się właściwym tej dziedzinie celom (P 52). Warunek ten spełniają zatem zarówno części stałe, jak i płynne; będące w ruchu, jak i nie poruszające się.

Jakkolwiek Hufeland sam się wielokrotnie przyznawał, iż nie zna natury siły życiowej, próbował jednak podać poglądową charakterystykę tej siły, przyrównując ją do światła, elektryczności, magnetyzmu i ciepła; twierdził nawet, iż łączy ją z nimi najbliższe powinowactwo (M 48–49). Posuwał się w tych porównaniach tak daleko, że odwołując się do analogii z magnezem i sposobem magnesowania kawałka żelaza przez uderzenie, wysuwał przypuszczenie, iż własność życia, siłę życiową może rodzić szczególnie uporządkowany układ cielesnych cząstek (M 49–50). Owo śmiałe porównanie było – z jednej strony – wyrazem ówczesnie powszechnego zainteresowania, które Hufeland najwidoczniej podzielał, badaniami nad magnetyzmem i elektrycznością⁷, z drugiej zaś – wyrazem nadziei, że tajemnicze te zjawiska, niewiele mniej tajemnicze niż zjawiska życiowe, przyczynią się z biegiem czasu do poznania natury życia. Dodajmy wszakże, iż ów pomysł wywodzący siłę życiową z przestrzennego uporządkowania cząstek pozostawałby w sprzeczności z wcześniej przytoczonym poglądem Hufelanda, traktującym siłę tę jako nie dającą się już do niczego sprowadzić własność jednorodnej materii.

Myśl zaś, by siłę życiową łączyć z ciepłem, podsunęły Hufelandowi – poza potocznymi obserwacjami warunkowania zjawisk życiowych przez ciepło i prawdziwą koncepcją lekarską ciepła życiowego, sięgającą starożytności – obserwacje stanu życia utajonego, kilkadziesiąt lat później nazwanego anabiozą, które mu się narzucały swym podobieństwem z ciepłem utajonym. Owe dostrzegane przez Hufelanda podobieństwa i analogie, dokonywane porównania z siłami istniejącymi na podłożu nieorganicznym i nie będącymi swoistymi własnościami życia wyraźnie pokazują, do jakiej kategorii zaliczał Hufeland siłę życiową i jak sobie wyobrażał domniemaną jej naturę. W przedmowie otwierającej *Makrobiotykę* jednoznacznie przedstawił swoje stanowisko: „Życie ludzkie, rozpatrywane od strony cielesnej, jest szczególnym działaniem animalno-chemicznym, jest zjawiskiem, które się rozgrywa dzięki współdziałaniu połączonych sił przyrody i podlegającej nieustannym zmianom materii. Działanie to, jak każde inne działanie ciała, musi mieć swoje określone prawa, granice i trwanie, zależy bowiem od całokształtu udzielonych ciału sił i materii, od ich zastosowania i licznych innych okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych; może wszakże być, jak każde działanie ciała, ułatwione bądź utrudnione, przyspieszone bądź opóźnione” (M V–VI).

Wśród rozrzuconych w tekście *Makrobiotyki* szczegółów składających się na zawartą w nim Hufelanda charakterystykę siły życiowej jeden godny jest specjalnej uwagi, rzuca bowiem dodatkowe światło na naturę owej siły. Otóż pisząc o pokarmach, Hufeland się zastrzegając, iż nie zalicza do nich jedynie substancji stałych i ciekłych, które stają się składnikami materialnego tworzywa ciała ludzkiego. Należy tu również „subtelniejsze i bardziej ulotne (*geistiger*) pożywienie” czerpane z powietrza, które ma służyć do podtrzymania siły życiowej (M 223); owego zawartego w powietrzu „ulotnego (*geistig*) pokarmu” dla siły życiowej

i ciepła życiowego dostarczają płuca (M 230–231)⁸; specjalnym tym pożywieniem miał być, jak się zdaje, tlen, o którym wprost Hufeland pisał, iż żywi siłą życiową (M 64–65). Lekarz ten zarazem się sprzeciwiał, by tlen nazywać zasadą siły życiowej, jak to niektórzy czynili. Tlen jako ciało chemiczne, a więc ciało martwe, nie może niczemu przydać życia, podłoża zaś zjawisk życiowych nie należy upatrywać w przemianach, jakim podlegają substancje chemiczne, rządzą nimi bowiem prawa przyrody nieożywionej (P 124–125). Siła życiowa i tlen należą zatem do dwóch różnych kategorii jakościowych. By tlen mógł uczestniczyć w procesach życiowych, musi być uprzednio poddany ożywieniu, jak zresztą ożywieniu takiemu muszą ulec również inne czynniki chemiczne, a także elektryczność, by stać się składnikami procesów życiowych. Doświadczenie wszakże uczy, iż bezspornie istnieje związek między tlenem a siłą życiową. Związek ten może więc polegać albo na tym, iż tlen sprawia, że ciało organiczne wiąże w sobie większe ilości siły życiowej, albo działa on jako bodziec na siłę życiową, który pobudza ją do działania (P 108). Ową zaś operację „ożywiania” tlenu wypada, jak się zdaje, pojmować jako podporządkowanie sposobu jego działania rządzącej w ciele organicznym sile życiowej, innymi słowy – swoistym prawom organicznym, czyli życiowym. Ten dotyczący tlenu, wielce charakterystyczny szczegół w wywodach Hufelanda dowodzi raz jeszcze, iż dziedzinę przyrody ożywionej i przyrody nieożywionej oddzielił on nieprzekraczalną granicą, życie zaś traktował jako niezależną jakość, nie poddającą się sprowadzeniu do niczego, co nie jest nią samą.

Podtrzymuje siłę życiową i żywi ją nie tylko tlen, czynią to również światło, ciepło, woda i w ogóle powietrze (M 65–66). Uwaga ta zdaje się świadczyć o tym, iż gdyby nawet Hufeland ową siłę poddał substancjalizowaniu (czego, naszym zdaniem, nie czynił), przypisałby jej materialną, cielesną naturę, pokrewną naturze owych czynników wywierających swój wpływ na siłę. By nie pozostawić żadnych wątpliwości w kwestii substancjalizowania siły przez Hufelanda, dodajmy, iż często wyrażał się on o niej w taki sposób, że mogło powstać wrażenie, iż operacji takiej siłę poddawał. Mamy tu wszakże wyłącznie do czynienia właśnie ze sposobem wyrażania się, w ogóle wygodnym, w tamtych zaś czasach powszechnie stosowanym. Jeśli np. Hufeland pisał, że nawet najmniej ważne zjawisko życiowe nie rozgrywa się bez pobudzenia i w następstwie tego oddziaływania siły życiowej (i traktował tę zależność jako „prawo przyrody organicznej”; M 227), to miał zapewne na myśli, iż zjawiska rodzące się w ciele należącym do kategorii ciał ożywionych, obdarzonych zatem swoistą jakością życia, przybierają szczególną postać, noszą na sobie piętno owego ożywienia.

Z odtworzonej dotychczas Hufelandowej charakterystyki siły życiowej jasno zatem wynika, iż siła ta stanowi specyficzną jakość przysługującą substancji budulcowej, tworzącej ciała określonej kategorii, które noszą miano organicznych bądź ożywionych. Jakości tej nie rodzi żadna szczególna struktura przestrzenna materii, nie ma ona zatem charakteru wtórnego wobec tej struktury,

jakością tą natomiast pewna część materii, przyroda organiczna, została pierwotnie obdarzona. Wtórna wobec własności ożywienia struktura przestrzenna ciała organicznego poddaje jedynie modyfikacjom sposób jej przejawiania się u poszczególnych osobników, gatunków i rodzajów. Określonej strukturze odpowiada tedy wywołana przez nią modyfikacja siły, której sposób działania np. w osobniku zależy od warunków, w jakich działa, tj. od narządu, w którym znajduje siedlisko, bądź jeszcze inaczej – od natury narządu, któremu właściwy jest stan ożywienia. Np. życie nerwu przybiera postać wrażliwości, życie zaś mięśnia – pobudliwości lub kurczliwości (M 71). Błędem byłoby wszakże sądzić, iż owe modyfikacje stanowią odrębne, różne i niezależne od siebie siły, że dały im początek owe różnorodne struktury (P 61). Taki sposób pojmowania owych sił-modyfikacji pozostawałby w sprzeczności z założeniami koncepcji Hufelanda, iż a) istnieje jedna siła, czyli jakość życia, bądź jedna własność ożywienia, przysługująca pewnej wyodrębnionej części materii; b) własność ta wyprzedza w czasie strukturę przestrzenną i rodzi przemiany, w toku których obdarzona tą własnością materia przybiera dopiero określoną strukturę przestrzenną. Owe modyfikacje siły życiowej, wywołane przez strukturę organiczną, można uporządkować wedle stopnia, w jakim się przejawia siła ta czy też własność ożywienia (P 57–58). W odróżnieniu wszelako od innych sił i własności siła życiowa jako własność ma charakter osobliwy, polegający na tym, iż trwałość, z jaką występuje, łączy zależność odwrotnie proporcjonalna z intensywnością, z jaką się przejawia. Innymi słowy, ciała organiczne doskonalsze, których życie ma wiele różnorodnych przejawów i występuje w całej pełni, a więc istoty hojniej własnością tą obdarzone, zarazem łatwiej życie tracą niż ciała ożywione, u których własność ta występuje w stopniu niewielkim, w stopniu natomiast trwalszym jest z nimi związana (M 51–52).

Bardziej złożone ciało organiczne łączy w sobie struktury o różnym stopniu skomplikowania, struktury te zaś rozmaicie modyfikują ową jedną siłę życiową. Ciało organiczne cechuje zatem – zależnie od wybranego miejsca w jego obrębie – różny stopień ożywienia. Wszystkie wszakże części takiego ciała wraz z przysługującym im działaniem różnego stopnia występują w pełnej harmonii i urzeczywistniają jeden cel założony w ciele. Stan ten ciała ożywionego Hufeland określał mianem organicznej doskonałości; najwyższym jej stopniem odznacza się człowiek. W nim wszystkie znane z przyrody ożywionej odmiany siły życiowej bądź modyfikacje własności życia występują obok siebie, jednocześnie, i tworzą jedną wielką całość (P 58). W taki oto sposób Hufeland wprowadził do swojej koncepcji siły życiowej odwieczny motyw człowieka jako mikrokosmosu, motyw często się przewijający w koncepcjach filozoficznych i przyrodniczych epoki Oświecenia, by wskazać najbliższy ideowo i czasowo przykład koncepcji J.G. Herdera, wyłożonej w dziele *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit* (1784–1791).

A zatem siedliskiem siły życiowej jest, wedle koncepcji Hufelanda, układ materialny, w którym rozgrywają się zjawiska chemiczne i fizyczne, podporządkowane wszakże sile życiowej i przez nią kształtowane, toteż przybierają one w ciele organicznym zupełnie inną postać niż w przyrodzie nieożywionej. Chemia nie może więc nie sprzyjać wyjaśnianiu zjawisk fizjologicznych i patologicznych, jej zastosowania muszą być jednak w tych przypadkach poddane pewnym ograniczeniom, które nie pozwolą opuścić dziedziny tego, co ożywione, i przekroczyć granicy oddzielającej ją od dziedziny tego, co nieożywione, słowem – nie pozwolą stosować wprost praw chemicznych do ciał organicznych. Ograniczenia te nakłada obecna w owych ciałach siła życiowa, która prawom chemicznym nadaje organiczną postać. Toteż Hufeland stanowczo się sprzeciwiał przyrównywaniu organizmu żywego do martwego laboratorium chemicznego (*P niepag. przedm.*). Fakt, że znane ze świata ciał nieorganicznych zjawiska fizyczne i chemiczne przybierają we wnętrzu ciała organicznego w znacznej mierze inną postać, skłonił Hufelanda do wystąpienia ze wspomnianym już poglądem, iż powszechne prawa przyrody, czyli prawa fizyczne i chemiczne, w ciele organicznym poddane ograniczeniom, częściowo tylko zachowały swoją ważność (M 52–53). Rozgrywające się tu zdarzenia są funkcją owych powszechnych praw i nałożonych na nie swoistych warunków, które panują w ciele organicznym, obdarzonym szczególnie tą własnością nazywaną siłą życiową (M 53). W przemianach dokonujących się w ciele organicznym uczestniczą oczywiście pierwiastki chemiczne znane ze świata nieorganicznego i z niego pochodzące; od nich zależy przebieg tych przemian. Toteż poznanie sposobu ich działania jest niezbędne do wyjaśnienia i zrozumienia charakteru owych przemian. Sposób ten okazuje się wszelako całkowicie nowy, pierwiastki te bowiem znalazły się w nowym dla nich, organicznym świecie (M 224). Odmienność warunków stworzonych tu przez siłę życiową polega m. in. na tym, że dopóki własność ta ciału organicznemu przysługuje, nie przebiegają w nim procesy gnilne mimo podatnego na nie podłoża (M 54–58). W warunkach tych w sposób odmienny niż na zewnątrz ciała organicznego układają się względem siebie pochodzące spoza niego cząstki materii, wytwarzając strukturę niezbędną do celowego działania organizmu. Ową własność nadawania materii we wnętrzu ciała organicznego określonego kształtu, ową odmianę siły życiowej, nazywał Hufeland siłą plastyczną, sięgając po niegdyś już w podobnym znaczeniu używany termin. Gdy proces kształtowania się ciała organicznego dobiegł już końca, osobiwa ta własność sprawiała, że przez ciało to przepływał teraz nieprzerwanie strumień materii, w ruchu tym zaś już osiągnięty kształt ciała podlegał zachowaniu, mimo dokonującej się wymiany jego tworzywa, mimo jego nieustannego odtwarzania. Toteż tę z kolei własność Hufeland określał mianem siły reprodukcyjnej.

Powróćmy raz jeszcze do owych istotnych przemian jakościowych, jakim podlega materia nieożywiona we wnętrzu ciała ożywionego. Przepływająca przez

nie strumieniem materia napotyka na swej drodze miejsce szczególne – granicę ciała. Osobliwość tego miejsca polega na tym, że pokonując ową granicę z zewnątrz, materia wyzwala się spod władzy praw fizycznych i chemicznych, oddaje się natomiast pod władzę praw biologicznych, które Hufeland nazywał organicznymi. Od tego momentu zachowuje się ona inaczej, niż dotychczas się zachowywała, uczestniczy też w nowych dla niej przemianach i buduje struktury, których nigdy dotychczas nie była składnikiem. W toczących się we wnętrzu ciała organicznego przemianach życiowych dociera wreszcie materia do wewnętrznej granicy ciała, pokonuje ją i na powrót podporządkowuje się prawom przyrody nieorganicznej, których władza rozciąga się właśnie tu, poza granicami ciała organicznego. W taki sposób można opisać cykl życiowy materii wciągniętej w przeobrażenia organizacyjne, dokonujące się w ciele ożywionym (M 219–222). Przeobrażenia zachodzące tam tylko, w ciele obdarzonym własnością życia (bądź mające swą przyczynę w sile życiowej), polegają na nieustannym organizowaniu się i dezorganizowaniu, na składaniu i rozkładaniu struktur morfologicznych, procesie porządkowanym w czasie i w przestrzeni przez to, co Hufeland nazywał siłą życiową. Postać rozgrywających się tam zjawisk towarzyszących zależy od rodzaju substancji służącej im za podłoże i rodzaju działania, któremu substancja ta została poddana, oraz długości tego działania przyłożonego z zewnątrz (M 221–222).

Krótko podsumowując charakterystykę Hufelandowej siły życiowej jako własności ciała organicznego, można napisać, iż owa własność-siła jest daną ciału możliwością działania, życie zaś – jej urzeczywistnieniem się. Przejawia się ono ruchem w ogóle, zwłaszcza zaś określonym sposobem funkcjonowania narządów (M 72).

Siła życiowa daje więc znać o swojej obecności w ciele organicznym w dwojaki sposób: chemiczny i animalny. W sposób chemiczny porządkuje ona części składowe ciała i działające w nim siły przyrodzone o charakterze powszechnym. Animalny sposób jej działania polega z kolei na tym, że wyposaża ona ciało organiczne we własność, dzięki której poddaje się ono działaniu bodźca, przetwarza go i reaguje na niego (P 63). Własność tę uzyskuje ono w rezultacie owych przeobrażeń, jakim podlegają substancje zewnętrzne, które przekraczają granicę ciała organicznego i podporządkowują się prawom organicznym, przeobrażenia te zaś Hufeland określał, jak było to w zwyczaju ówczesnie i długo jeszcze w czasach późniejszych, ogólnym mianem animalizacji (M 223–225). Animalizacji są poddawane, wedle Hufelanda, nie tylko substancje chemiczne; cech życiowych nabierają również np. elektryczność i ciepło (M 224). „Jestem przekonany, iż nigdy nie dość będzie przypominać tego spostrzeżenia; tylko nim się kierując w pozostałych przypadkach, możemy właściwie postępować w najwyższym stopniu pożytecznym stosowaniu praw chemicznych w dziedzinie życia organicznego” (M 225).

Nietrudno dostrzec w dokonanim przez Hufelanda podziale sposobów działania siły życiowej pradawnego, wciąż stosowanego w jego czasach i znanego

jeszcze obecnie rozróżnienia na funkcje życiowe wegetatywne i animalne. Stosownie zatem do warunków, w jakich działa siła życiowa (występuje własność ożywienia), przybiera ona trzy postacie.

- a) Siły organicznej, która części budujące ciało spaja i podtrzymuje więź między nimi (P 60). Siła ta przeobraża ciało chemiczne w ciało organiczne, podporządkowując je prawom organicznym, częściowo bądź całkowicie uwalniając je spod działania powszechnych praw chemicznych. Prawa te w ciele organicznym zawsze występują, jak pisał Hufeland, w zmienionej postaci, ściślej zaś – skutki dokonujących się wedle nich przemian są w warunkach panujących w ciele organicznym inne niż w ciałach nieorganicznych, jak również mógłby Hufeland napisać. Siła ta jest więc ujawniana przez wszystkie ciała organiczne, zarówno przez rośliny, jak i przez zwierzęta, a także przez ich części, zarówno stałe, jak i płynne.
- b) Siły plastycznej, która powstającą w sposób organiczny całość poddaje dokonującym się w czasie przeobrażeniom, by nadać jej w końcu określoną postać (P 65). Siła ta rozciąga kontrolę nad wszelkimi przebiegającymi w ciele organicznym celowymi procesami formotwórczymi, nie tylko nad procesami pierwotnego tworzenia całości organizmalnej (*die Generation*) i wytwarzania jej części (*Formatio*), lecz także nad nieustannie zachodzącymi w ciągu całego życia procesami odtwarzania (*die Regeneration*); ona jest również odpowiedzialna za patologiczne procesy formotwórcze. Owo odtwarzanie organizmu, proces, w którym uczestniczy siła plastyczna, podporządkowując go sobie i sprawując w nim funkcje kontrolne, to dokonujące się w toku odżywiania się, oddychania, wydalania i wydzielania przemiany będące łącznikiem organizmu z otoczeniem, często opisywane przez lekarzy czasów przełomu XVIII–XIX wieku, to owo „płynięcie” organizmu, stan równowagi dynamicznej, zachowywany przez organizm w toku nieprzerwanej wymiany z otoczeniem jego substancji budulcowej, to niezmiennie trwanie struktury organizmalnej – zarówno jako całości, jak i składających się na nią części – w nieprzerwanych przemianach, jej stałe odnawianie się w ciągu życia. Siła plastyczna, doprowadziwszy do końca zapoczątkowany przez siebie proces tworzenia, nie przestaje działać i rozpoczyna nowy proces ciągnący się do śmierci – odtwarzania wytworzonej struktury. W tym nieustannym tworzeniu i odtwarzaniu Hufeland był skłonny upatrywać głównego działania życiowego (P 66). Siłą tą są zatem obdarzone i rośliny, i zwierzęta, ma ona swoje siedlisko zarówno w częściach stałych, jak i płynnych, u zwierząt zaś krew staje się jej głównym siedliskiem (P 69). Krew bowiem stanowi etap pośredni i zarazem pierwszy stopień organizowania się substancji w procesie przyswajania pokarmów i przekształcania ich w przybierające postać substancji stałej tworzywo narządów (P 71). Wszelkie

zresztą substancje płynne należą do kategorii ciał organicznych (bądź raczej mających możliwość organizowania się), również im przysługuje organizacja. Organizację w ogóle Hufeland pojmował bowiem jako przemiany formotwórcze, które zachodzą zgodnie z prawami organizmu i polegają na łączeniu się i kształtowaniu jego części składowych bez względu na to, w jakim się znajdują stanie skupienia. Za poglądowy przykład ukrytych możliwości organizacyjnych służyła Hufelandowi komórka jajowa, w której kryła się cała organizacja przyszłej istoty żywej (P 71). Ta odmiana siły życiowej, siła plastyczna, czyli osobliwa własność ciała organicznego przybierania określonej postaci i zachowywania tej postaci w zachodzących przemianach, pełniej, jak się zdaje, niż siła poprzednia wyraża, wedle Hufelanda, istotę życia. Ona to właśnie daje początek ciału organicznemu, pierwotnie je kształtując, podtrzymuje stan ożywienia, zachowuje istotną dla niego strukturę wewnętrzną i charakterystyczną postać zewnętrzną w podporządkowanych prawu organicznemu głębokich przemianach, by wreszcie z upływem czasu, gdy sama siła ostatecznie się wyczerpie, doprowadzić je do śmierci (P 65–66).

- c) Siły-zdolności reagowania na bodźce (*Reizfähigkeit*), którą można by nazwać pobudliwością w najszerszym znaczeniu, nie zaś jedynie w znaczeniu Hallerowym (P 77)⁹.

Wypada powtórzyć, by z całą mocą raz jeszcze podkreślić istotną cechę Hufelandowej koncepcji, iż trzy te odmiany stanowią jedną siłę, która działa jednocześnie w trojaki sposób. Hufeland owe trzy odmiany siły życiowej opisał oddzielnie i kolejno, inaczej bowiem nie mógł był w swym wykładzie postąpić. Należy wszakże pamiętać, iż zastosowanej przezeń kolejności nie odpowiada ani porządek czasowy ich działania, ani stopień ważności; umieszczone obok siebie opisy owych odmian siły życiowej nie powinny nasuwać myśli, iż istnieją izolowane od siebie trzy odrębne i niezależne siły. Jedna siła życiowa w swych trzech odmianach działa jednocześnie, tj. poddaje znoszeniu prawa chemiczne, kieruje procesem formotwórczym i zarazem swoiście reaguje na bodźce wewnętrzne i zewnętrzne. Jakkolwiek w poszczególnych częściach ciała organicznego i w kolejnych jego etapach rozwojowych w nierównym stopniu ujawniają one swoją obecność, wszystkie rozgrywające się w ciele tym zdarzenia rodzą się i istnieją w polu działania wytworzonym przez tę jedną siłę. Gdyby trzeba było jednak udzielić odpowiedzi na pytanie, w której ze swych odmian siła życiowa najpełniej ujawnia swoją istotę i którą formę jej działania wypada uznać za pierwotną, wybór musiałby, jak się zdaje, paść na pobudliwość (*Reizfähigkeit*). Dodajmy od razu, iż Hufeland wyraźnie potwierdził nasze przypuszczenie o pobudliwości jako naczelnej i podstawowej właściwości stanu ożywienia w przedmowie do III wydania *Makrobiotyki*¹⁰. Co więcej, stosowane przez siebie pojęcie siły życiowej Hufeland zdawał się traktować jako nieco staroświeckie i gotów był je zgoła zastąpić pojęciem pobudliwości (*Erregbarkeit*), by,

jak pisał, koncepcji swojej i całej *Makrobiotyce* przydać nieco nowoczesności. Dlatego tylko w końcu tego nie uczynił, iż pojęcie siły życiowej uznał za szersze i bardziej celowe w swym wykładzie popularyzującym sztukę długiego życia¹¹.

Jeśli Hufeland skłonny był utożsamiać pobudliwość, zdolność reagowania na bodźce, z istotą życia, to zapewne pod wpływem rozumowania, które można odtworzyć w sposób następujący. Siła życiowa, jak zresztą każda inna siła, ujawnia swoje istnienie w działaniu, które zawsze wyzwała czynnik wobec niej zewnętrzny, czyli bodziec. Nie obserwuje się, wedle Hufelanda, żadnego przejawu siły, nie dochodzi do żadnego jej działania, jeśli ciało organiczne nie uległo wcześniej działaniu bodźca; reakcja na bodziec jest formą istnienia siły zarówno w stanie zdrowia, jak i w stanie choroby. Reakcja ta zależy wszelako zarówno od natury działającego bodźca, jak i od zmienionej pod wpływem bodźca pobudliwości (*Reizfähigkeit*) bądź siły życiowej. Bodziec zatem nie tylko po prostu wyzwała działanie, lecz nadto staje się jednym z dwóch czynników określających rodzaj działania. O tym zaś, jaką postać przybierze ów drugi czynnik, pobudliwość, rozstrzyga stan ilościowy samej siły życiowej oraz przestrzena, cielesna organizacja stanowiąca jej siedlisko (P 152–153).

Niezależnie od opisanych trzech odmian owa jedna siła życiowa przejawia się w konkretnym działaniu w najróżnorodniejszy sposób. Wielką tę wielorakość jej przejawów zawsze rodzi zróżnicowana przestrzennie struktura wewnętrzna poszczególnych części ciała organicznego, w których siła ta działa (P 57). Przybierająca różnorodne formy przestrzenne materia, poprzez którą i na podłożu której jedynie siła ta może działać, sprawia, że w zmienności i wielości zjawisk powstających w jej współdziałaniu z materią i rozgrywających się na podłożu materialnym kryje się jedność właściwa samej sile. Innymi słowy, przyczyną wielości przejawów jednej siły życiowej jest przybierająca postać narządu materia, z którą siła ta się związała.

Gdybyśmy porzucili „siłową” konwencję językową wyrażania się i spróbowali przedstawić najściślej z sobą współdziałające trzy odmiany siły życiowej, moglibyśmy napisać, iż ciało organiczne, zachowując swoją integralność (siła organiczna), podlega przemianom morfogenetycznym (siła plastyczna), w toku zaś tych przemian nie może nie reagować na bodźce płynące z otoczenia (pobudliwość), które w formie zmediatyzowanej – w postaci reakcji ciała organicznego – uczestniczą zarówno w zachowywaniu owej całości, jak i w nadawaniu jej określonej postaci.

Siła życiowa w ogóle nie występuje z równą intensywnością we wszystkich ciałach organicznych; jedne ciała łączy większe powinowactwo z siłą życiową, odznaczają się one większą „życiową pojemnością” niż inne ciała. Nierównomierny ten rozkład siły życiowej, w całym świecie organicznym wszakże obecnej, występuje także wśród części (narządów) jednego ciała organicznego, np. w sercu skupia się, wedle Hufelanda, najwięcej siły życiowej (bądź też najściślej

się ona z nim łączy) (P 107–108). Zróznicowaniu intensywności, z jaką występuje siła życiowa – oprócz wskazanej już odmienności strukturalnej narządów – sprzyjają czynniki zewnętrzne, które działają na ten sam narząd, jak np. ciepło, światło, powietrze i woda. Wprawiają ją one w stan wzbudzenia i zwiększają jej napięcie; sprawia to, wedle Hufelanda, zawarty w nich tlen, jak o tym poprzednio wspominaliśmy.

Z kolei siła życiowa może zgoła nie ujawniać swojej obecności, gdy całkowitemu zniesieniu ulegnie pobudliwość (*Reizfähigkeit*), jak np. w komórce jajowej bądź w przypadku określanym przez Hufelanda mianem *asphyxia*, czyli znajdując się w stanie związanym, jak go Hufeland nazywał, naśladując chemiczny sposób wyrażania się (P 108–109). Innego przykładu pozostawiania siły życiowej w stanie związanym za sprawą chłodu (który w ogóle osłabia siłę życiową) dostarczają przypadki zamarznięcia (P 109).

Wielkość siły życiowej, która za sprawą struktury materialnej narządów ciała organicznego przybrała już jakościowo określoną postać (czyli jej ilość opisywana w języku potocznym za pomocą takich zwrotów, jak np. „silny człowiek”, „człowiek słaby”), dokładniej może być wyznaczona jedynie przez powiązanie działania siły życiowej z działaniem materii i sił właściwych przyrodzie nieorganicznej. Działa ona bowiem zawsze przez materię, która, wprawiana przez siłę w ruch, sama się staje czynnikiem działającym. W każdym akcie ujawniania się siły w materii ożywionej powinny być dostrzeżone dwie strony: wielkość poruszającej siły i ilość wprawianej w ruch masy. Podobnie w przyrodzie nieorganicznej wielkość siły przysługującej ciału mierzy się iloczynem przyspieszenia (*Geschwindigkeit*), z jaką ciało się porusza, i masy poruszającego się ciała. Toteż można przyjąć, iż skutek działania obecnej w ciele organicznym siły życiowej jest funkcją wielkości tej siły i masy ciała. Zależność ta znajduje zastosowanie zarówno w przypadku ciała jako całości, jak i jego części; masę można w tej zależności zastąpić każdą siłą pochodzenia nieorganicznego (np. kohezją), która stawia opór sile życiowej (P 121–122).

Naczelna własność ciała organicznego (stan jego ożywienia), która je wyróżnia spośród innych ciał, sprawia, że zachodzi w nim, jak wcześniej o tym pisaliśmy, nieustanna wymiana jego tworzywa, a więc toczą się równolegle i jednocześnie procesy tworzenia i rozpadu; również one zdają się podlegać opisanej poprzednio zależności między wielkością masy a wartością ożywiającą ciało siły. Ciało trwa, mimo iż zawartość jego odnawia się całkowicie w niewielkim odstepie czasu; jego istnienie zaś i ono samo przypominało Hufelandowi palący się płomień (M 73, 222).

Hufeland dobrze zdawał sobie sprawę, jak wielce osobliwym operuje pojęciem – pojęciem siły życiowej – w rozwijanej przez siebie koncepcji fizjologicznej. Nie poprzestał przeto na mimochodem rzucanych uwagach dotyczących charakteru metodologicznego tego pojęcia, lecz poświęcił mu krótki, osobny artykuł w redagowanym przez siebie czasopiśmie¹². Wyjaśniał w nim naturę pojęcia i pełnione przez nie funkcje teoretyczne, opisywał miejsce, jakie zajmuje ono w fizjologii,

oraz szkicował przebyta przez nie drogę dziejową. Warto dodać, iż ta właśnie refleksja metodologiczna, jakiej się oddawał Hufeland, pokazuje naocznie, jak rozległej deformacji uległa w opracowaniach historycznych koncepcja swoistości życiowej (określana pogardliwym w dzisiejszych czasach mianem witalizmu) i jak mało znamy jej prawdziwą, przybieraną przez nią w dziejach postać, zachowaną zwłaszcza w redakcji głęboko myślących fizjologów.

A zatem – rozwijał swoją koncepcję metodologiczną Hufeland – zjawiska życiowe mają swoją przyczynę, która nie stała się dotychczas przedmiotem doświadczenia (i nigdy prawdopodobnie się nie stanie – dodawał ostrożny ten lekarz), potrzeby praktyki naukowej skłaniają wszakże do określenia owego pojęcia nieznaney przyczyny jakimś mianem, by móc pojęcia tego używać w formułowanych sądach o szczególnym tym fenomenie życia. Wedle Hufelanda matematycy taki nieznanay przedmiot dokonywanych przez nich operacji rachunkowych oznaczyli w swoim języku symbolicznym jako *x*. Fizycy natomiast od dawna nazywają nieznaną przyczynę zjawisk – siłą. Toteż również i on zastosował tę samą konwencję w biologii i nie danej w doświadczeniu przyczynie danych w doświadczeniu zjawisk przyswoił miano siły życiowej (*Lebenskraft*) (L 786–787). Wypada dodać, iż wobec owej nieznaney przyczyny-siły dawał on od czasu do czasu wyraz swojej sceptycznej powściągliwości, powątpiewając, by kiedykolwiek została ona poznana, zazwyczaj jednak ów brak wiedzy miał za stan przejściowy, tymczasowy. Przyczynę tę opisywał bowiem za pomocą zwrotu o charakterze warunkowym: „dotychczas nie poznana”, „jeszcze nie poznana”. Z „siły”, słowa-symbolu, był gotów Hufeland zrezygnować, gdyby poznał to, co słowo to oznacza, tj. wewnętrzną podstawę życia (L 788). Zanim to jednak nastąpi, pozostające w użyciu słowo niczego nie będzie wyjaśniać ani niczego nie będzie, jak pisał Hufeland, „dogmatycznie wyznaczać” (L 788–789). Mówiąc inaczej, słowo to nie rozstrzyga, czy owa wewnętrzna przyczyna życia przybiera postać jakiejś swoistej duchowej zasady, swoistej substancji bądź jest po prostu własnością materii lub mającej szczególny skład mieszaniny (L 789). Siła życiowa pozostawia zatem całkowitą swobodę poznaniu, w niczym go nie kępując, opisuje bowiem zaledwie jego przedmiot, który jest następnie poddawany badaniom (L 791). Wyrażenie „siła życiowa” oznacza, wedle Hufelanda, wyłącznie pojęcie o charakterze rodzajowym (*generisch*), obejmujące swym zakresem wewnętrzną podstawę życia (L 792). Odzwierciedla ono nie tylko aspekt pobudliwości, charakter dynamiczny tego, co żywe, lecz także jego aspekt chemiczny, tj. chemiczny i życiowy ustrój (*Beschaffenheit*) materii i rodzące się w niej swoiście życiowe przyczyny (L 792, 794). Hufeland wziął pod uwagę możliwość, iż życie stanowi wytwór materii mającej szczególny skład (*Mischung*). Nasuwa się myśl, iż przypadek taki czyniłby zbędnym pojęcie siły życiowej, które można by podciągnąć pod ów właściwy materii swoisty skład (*spezifische Mischung*), trudno wszakże przypisać jakąkolwiek wyższość owemu

pojęciu składu nad pojęciem siły życiowej. Pierwsze pojęcie odwołuje się bowiem do równie hipotetycznego stanu rzeczy, jak pojęcie drugie, skoro zaś nikt składu (*Mischung*) tego nie opisał, pozostaje on nic nie znaczącym słowem, zawierając zarazem możliwość poszukiwań przez kierowanie uwagi na stronę chemiczną. Co więcej, stwarza szkodliwe pozory, jakoby przedmiot badań był już znany, nie dostarcza też żadnych korzyści praktyce naukowej. Hufeland nie dostrzegł tedy żadnych racji, które by go skłaniały do zastąpienia stosowanego dotychczas przez niego pojęcia nieokreślonej siły życiowej – pojęciem nie dającego się określić chemicznego podłoża życia. Pojęcie siły życiowej ma, wedle niego, przynajmniej tę wyższość, iż niczego nie wyznacza ani nie rozstrzyga, co nie jest jeszcze wyznaczone ani rozstrzygnięte (L 795–796).

O takiej oto świadomie przez Hufelanda zajmowanej zdyscyplinowanej postawie metodologicznej świadczy również jego stosunek do dobrze mu znanej działalności pozostających pod wpływem Schellinga filozofów przyrody. Rozwijane przez Hufelanda poglądy na funkcję pobudliwości w życiu ciała organicznego, którą łączono z siłą życiową, pozostawały w pełnej zgodzie – z zadowoleniem to zauważał – z poglądami na naturę życia, które powzięto w nurcie ówczesnej filozofii przyrody; prawdziwej filozofii przyrody – dodawał – nie zaś marzycielskiej (*schwärmende*) filozofii przyrody¹³. Z podkreślaną w taki sposób postawą antyspekulatywną w dziedzinie medycyny łączył Hufeland empiryzm, w którego zakresie znajdował wszelako stosowne miejsce dla teorii i hipotez. Pojęciowe te twory stanowiły, wedle niego, sposoby przedstawiania świata przez umysł, próby przybliżenia się do prawdy, o których nigdy nie można było orzec, iż są wystarczająco liczne i dość wielorakie. Im większa była różnorodność reprezentowanych przez nie punktów widzenia, z których ujmowano ową prawdę, tym większą dawały gwarancję, że zostanie ominięte największe niebezpieczeństwo, jakie prawdzie może zagrażać, czyli jednostronność. Jeśli jakaś teoria prościej wyjaśniała zjawiska i czyniła to zgodnie z ich naturą, zjawiska te ukazując zarazem w nowej perspektywie, to dostarczała zarazem wystarczającego powodu, by uznać ją za godną uwagi i zastosowania¹⁴.

Takie oto refleksje metodologiczne towarzyszyły początkom podjętej w okresie weimarskim działalności wydawniczej Hufelanda, którą prowadził wraz z chemikiem jenajskim J.F.A. Göttingiem¹⁵. Zaplanowali oni edycję serii zatytułowanej *Aufklärungen der Arzneiwissenschaft aus den neuesten Entdeckungen der Physik, Chemie und andern Hilfswissenschaften*, której kolejne zeszyty zostały wypełnione przekładami artykułów z redagowanego przez francuskiego chemika i lekarza A.F. Fourcroy (1755–1809) czasopisma „La médecine éclairée par les sciences physiques”. Udało się im przygotować zaledwie jeden tom złożony z trzech zeszytów objętości około 400 stron średniego formatu. Jest rzeczą wielce znamioną, iż autor koncepcji siły życiowej (w postaci, w jakiej ją zrekonstruowaliśmy) przywiązywał tak wielkie znaczenie do stosowania metod fizycznych i chemicznych w poznawaniu zjawisk biologicznych. Przeciwno ich stosowaniu w badaniach

przyrody organicznej nie mógł, zdaniem Hufelanda, przemawiać fakt, iż procesy fizyczne i chemiczne, poddane działaniu siły życiowej przebiegają inaczej w ciele organicznym niż w przyrodzie nieorganicznej; zarówno bowiem tu, jak i tam są to te same procesy. Dowodzi tego np. „elektryczność zwierzęca”, dobrze znana Hufelandowi dziedzina zjawisk (była bowiem przedmiotem jego rozprawy doktorskiej przygotowanej w Getyndze pod kierunkiem fizyka G.Ch. Lichtenberga) i szeroko w jego czasach badana. Gdyby badanych metodami fizycznymi zjawisk elektrycznych nie poznano wystarczająco dobrze w przyrodzie nieożywionej i nie sformułowano rządzących nimi praw, a następnie nie przeniesiono ich do dziedziny biologii i nie zastosowano w badaniach „elektryczności zwierzęcej”, ta ważna właściwość ciała zwierzęcego nigdy by nie została poznana. Wszelkie wątpliwości, jakie mogłyby z kolei powstać w kwestii stosowania chemii w medycynie, Hufeland rozstrzygał za pomocą argumentu odwołującego się do praktyki: większość najlepszych, najskuteczniej działających lekarstw to substancje, które poznano dzięki badaniom chemicznym.

Życie, ów przebiegający na podłożu fizycznym i chemicznym proces, który polega na urzeczywistnianiu się w toku nieustannie dokonujących się aktów budowania i rozkładu tkwiącej w ciele organicznym możliwości, jak najogólniej przedstawiał życie Hufeland, można, wedle niego, podzielić na trzy okresy: 1) przewagi aktów tworzenia nad aktami rozkładu (okres wzrostu), 2) równowagi, kompensowania się obu działań (okres dojrzałości), 3) przewagi aktów rozkładu nad aktami tworzenia (okres starzenia się) (M 73–74). Hufeland rozwinął i wykorzystał do teoretycznego uzasadnienia makrobiotyki, czyli praktycznej sztuki długiego życia, popularną tę w oświeceniowej biologii i już poprzednio wspomnianą koncepcję „płynącego” organizmu żywego. Np. stanowi ona trzon znanej z polskiej literatury biologicznej teorii jestestw organicznych Jędrzeja Śniadeckiego (1768–1838). W koncepcji wszelako wykładanej przez Hufelanda nieco inaczej niż w koncepcji Śniadeckiego zostały rozłożone akcenty. Sprawili to zapewne makrobiotyczne zainteresowania Hufelanda, które skupiały się wokół długości i trwałości życia. Śniadecki na plan pierwszy swej koncepcji wysunął sam fakt aktualizowania się owej możliwości występującej jako siła bądź własność, czyli fakt istnienia życia. Przebiegające w ciele organicznym procesy tworzenia i rozpadu, rodzące ów stan „płynięcia”, były następstwem uruchomienia owego procesu aktualizowania się możliwości. Proces ten uruchamiała i podtrzymywała napływająca z zewnątrz materia; zarazem odpowiednia ilość materii musiała ciało organiczne opuszczać, jeśli miało ono pozostawać w stanie równowagi dynamicznej, charakterystycznym dla okresu dojrzałości¹⁶. W makrobiotycznej zaś koncepcji Hufelanda na plan pierwszy wysunięto to, co z praktycznego punktu widzenia było najważniejsze: skończoną ilość pozostającej w dyspozycji organizmu siły życiowej (bądź trwałość owej przysługującej mu własności) i nieuchronne zużywanie się narządów w toku ich działania. A zatem ubywanie tworzywa ciała organicznego staje się przyczyną, że powstające braki w sposób konieczny

muszą być uzupełniane czerpaną z zewnątrz materią, by ów warunek zrównowżenia był spełniony (M 74–76); przenikająca do wnętrza ciała organicznego materia staje się zarazem bodźcem wyzwalającym działanie siły życiowej. Odtworzoną tu w trybie interpretacji zależność Hufelanda jasno przedstawił w przedmowie do III wydania *Makrobiotyki*. Zużywanie się narządów podczas ich pracy wymaga naprawienia powstałych w nich szkód, dokonuje się to zaś w toku nieustannej wymiany składników ciała organicznego¹⁷.

Tak się wszakże rzeczy mają w okresie dojrzałości i do niego stosuje się owa koncepcja pozostającego w równowadze dynamicznej, „płynącego” organizmu. Po okresie dojrzałości następuje wszelako okres starzenia się, w którym organizm zaczyna się, rzecz by można, „rozpływać”, tj. procesy rozkładu zaczynają brać górę nad procesami tworzenia, równowaga ulega zachwianiu, to zaś znamionuje wyczerpywanie się siły życiowej, czyli innymi słowy – stopniową utratę owej charakterystycznej dla ciał organicznych ogólnej własności – życia. Toteż Hufelanda jednoznacznie rozstrzygał kwestię skończonej ilości właściwej każdemu osobnikowi siły życiowej i skończoności życia osobniczego. Nie zamykał wszakże możliwości wydłużenia życia. Owo powszechnie pożądane odsunięcie nieuchronnego kresu można było osiągnąć przez – ogólnie rzecz ujmując – obniżenie intensywności wywierania się siły, innymi słowy – przez oszczędne, umiejętne gospodarowanie przydzielonym przez przyrodę udziałem w jej życiu. Wykład ogólnej tej nauki o zasadach długiego, choć skończonego, życia wraz ze szczegółowymi zastosowaniami tych zasad zawiera Hufelandowa *Makrobiotyka*.

Zasady te może sobie jednakże przyswoić wyłącznie człowiek, jedyne ciało organiczne, którego udziałem stała się nie tylko własność ożywienia, zwana przez Hufelanda siłą życiową; został on obdarzony nadto rozumem. Człowiek stał się tedy miejscem, w którym świat duchowy w postaci myśli styka się ze światem materialnym, do którego należy ciało.

Wyjaśnijmy krótko, iż problem natury duszy i myślenia Hufelanda rozstrzygnął w sposób charakterystyczny dla tamtej epoki. Dusza stanowi byt niecielesny i wobec ciała zachowuje odrębność. Funkcję narządu, za pośrednictwem którego dusza działa, pełni mózg i pozostały układ nerwowy. Myślenie ma zatem, wedle Hufelanda, przyczynę duchową, rozwija się wszakże na podłożu cielesnym, w określony sposób ukształtowanym, ma przeto charakter organiczny, czyli jest funkcją cielesnej organizacji. Dowodzi tego, wedle Hufelanda, wpływ na myślenie czynników fizycznych, których działanie można zresztą wykorzystać w celach leczniczych (M 243). Zdarzało się jednak, że Hufelanda w swym naturalistycznym w gruncie rzeczy sposobie pojmowania istoty tego, co duchowe, posuwał się tak daleko, że pisał, iż organizacja, tj. struktura cielesna, obdaru człowieka rozumem (M 253).

Człowiek dzięki duszy żyje, rzecz by można, w dwóch światach – duchowym i cielesnym – i każdy z nich na swój sposób pobudza w nim siłę życiową, której

oddziaływanie rodzi przejawy życia cielesnego. Człowiek żyje tedy w dwójnasób, żyje pełniej i intensywniej niż inne ciała organiczne. Duchowa natura człowieka zarazem sprawia, iż życie cielesne inaczej się toczy, poddane działaniu rozumu (M 249–251). Albowiem w człowieku dwa te światy nie tylko się z sobą biernie stykają, lecz także wywierają na siebie wpływ wzajemny. Wśród licznych funkcji, jakie rozum pełni wobec ciała, jedna z nich polega na tym, iż roztacza on kontrolę nad właściwą człowiekowi osobniczą siłą życiową. Rozum powściąga ją w nazbyt gwałtownym działaniu, funkcjonowanie jej czyni oszczędnym, stwarza warunki do równomiernego, zrównoważonego jej wydatkowania. Cel racjonalnych tych zabiegów rozumu jest jeden: sprawić, by ciało jak najdłużej cieszyło się życiem. Ten metaforyczny opis działań rozumu, skierowanych na ciało i przenikającą je siłą życiową, czyli na ciało obdarzone własnością życia, można sprowadzić do prostego twierdzenia: dzięki ułożeniu życia według racjonalnych zasad człowiek – w odróżnieniu od roślin bądź zwierząt podporządkowanych instynktowi – potrafi życie swoje znacznie wydłużyć. Wspomagająca ciało władza rozumu staje się w przypadku człowieka niezbędną, jeśli się zważy, iż szczególne to ciało organiczne osiągnęło najwyższy stopień skomplikowania w przyrodzie ożywionej. Złożoność jego jest tak wielka, łączy on w sobie wszystkie niższe od niego formy życiowe w taki sposób, że Hufeland nazywał człowieka – przyłączając się do wielu filozofów i przyrodników czasów Oświecenia – mikrokosmosem (M 218). Zgodnie ze sformułowaną przez Hufelanda i wcześniej wspomnianą zasadą łączącą zależnością odwrotną stopień złożoności organizacji z przysługującym jej stopniem trwałości (M 240) człowiek, bardziej niż inne ciało organiczne, narażony jest na utratę życia, musiał więc zostać wyposażony we władzę, która by – wraz z resztkami instynktu zwierzęcego – stan ożywienia dodatkowo chroniła. Władzą tą stał się rozum. Rejestr rozumnych zasad kierowania życiem ciała, uzupełniony dodatkowymi przestrożami, wypełnia niemal bez reszty obszerne dzieło Hufelanda, *Makrobiotykę*.

Jeśli jednak człowiek obdarzony nie tylko rozumem, lecz także wolną wolą, w życiu swym nie chce bądź nie może z jakichś powodów używać rozumu, tego najlepszego życiowego przewodnika nie tylko po świecie duchowym, lecz także – i okoliczność ta w tym właśnie przypadku, sztuki długiego życia, miała dla Hufelanda wielką doniosłość – w świecie cielesnym, człowiek taki staje się najbardziej bezbronną i najbardziej godną pożałowania istotą z wszystkich istot żywych.

* * *

Ch.W. Hufeland, wybitny ten lekarz i uczony, zyskał wielką sławę wśród szerokich rzesz czytelnicych tym właśnie dziełem z zakresu higieny – *Die Kunst das menschliche Leben zu verlängern*. Traktat Hufelanda nie był jedyną znaną w tamtych czasach książką z dziedziny makrobiotyki¹⁸. Jeśli zatem zyskał tak wielką popularność, to nie dlatego, że poruszał praktyczne zagadnienia życia

codziennego, które budziły powszechne zainteresowanie, a które dotychczas pomijano milczeniem. Sposób ujęcia przez Hufelanda higieny długiego życia i zalety jego książki sprawiły, że stała się ona poszukiwanym i pożądanym przedmiotem lektury.

Początek temu traktatowi dał odczyt Hufelanda *Fragment über das organische Leben*, wygłoszony podczas zgromadzenia *Freitagsgesellschaft* 2 III 1792 roku¹⁹. Naukowe to towarzystwo znane także pod nazwą *Weimarscher Gelehrten-Verein* założyli Goethe i Christian Gottlob Voigt (1743–1819) w 1791 roku²⁰; miało ono za zadanie integrować społeczności uczonych Jeny i Weimaru, stwarzać sposobność do wzajemnego inspirowania się w dziedzinie uprawianej przez nich sztuki i nauki. Zaproponowanym przez Goethego członkiem tego towarzystwa stał się właśnie Hufeland. Sprawozdania z działalności Towarzystwa, które sporządzał Karl August Böttiger (1760–1835), przechowały wiadomość, iż przedmiotem owego odczytu Hufelanda było właśnie interesujące nas pojęcie siły życiowej. W sprawozdaniach tych Böttiger także zanotował, iż był to już drugi odczyt Hufelanda poświęcony makrobiotyce, poprzedzony odczytem sprzed dwóch miesięcy; więcej tematyka ta już nie powracała, jak się zdaje, na posiedzeniach *Freitagsgesellschaft*²¹.

Traktat Hufelanda składa się z dwóch części – teoretycznej i praktycznej. Część druga ma z kolei dwa działy; w jednym opisano czynniki skracające życie, w drugim – czynniki wydłużające życie. Część teoretyczna zawiera przedmowę, szkic dziejów makrobiotyki, wykład koncepcji siły życiowej, trzy rozdziały, w których opisano przypadki długowieczności roślin, zwierząt i człowieka, rozdział przedstawiający swoiste cechy charakterystyczne życia ludzkiego i rozdział o charakterze diagnostycznym, pomagający rozpoznać osobnika, którego czeka długie życie; kończy tę część przegląd nowych metod przedłużania życia.

Pierwsze egzemplarze wydrukowanego traktatu Hufelanda otrzymali m. in. promotor jego rozprawy doktorskiej w Uniwersytecie Getyngieńskim i adresat dedykacji umieszczonej w książce, Georg Christoph Lichtenberg (1742–1799), i Immanuel Kant (1724–1804). Decyzja Hufelanda, by obdarować nowo wydaną *Makrobiotyką* Kanta, miała nie pozbawione znaczenia konsekwencje dla dziejów filozofii, sprawiła bowiem, iż przyznający się do własnej, najwyraźniej ciężającej mu już starości Kant postanowił – na prośbę Hufelanda – przygotować jeszcze jedną nową, wielce osobliwą, jak się okazało, rozprawkę – *Von der Macht des Gemüts durch den blossen Vorsatz seiner krakhaften Gefühle Meister zu sein*. Dodatkową wartość mają pochodzące z tamtych czasów i szczęśliwie zachowane listy, których wymianę zapoczątkowała wyprawiona do Królewca paczka z *Makrobiotyką*. Rzucają one światło na genezę owej rozprawy oraz dokumentują krótki okres kontaktów między Hufelandem a Kantem, dostarczając nieco informacji o ostatnich latach życia filozofa.

Mimo iż traktat Hufelanda nosi na karcie tytułowej jako datę wydania rok 1797, jeszcze w połowie grudnia 1796 roku został przez autora wysłany pod adresem Kanta wraz z listem; ze znacznym opóźnieniem przesyłka ta dotarła do adresata. Dała ona początek wspomnianej wymianie listów między obu uczonymi, które utworzyły niewielki zbiór przedstawiany poniżej w pierwszym polskim przekładzie (wraz z dwoma fragmentami pierwodruku rozprawy Kanta). Brakuje w nim wszelako listu, jak się zdaje, ostatniego, w którym Hufeland potwierdził odbiór przyrzeczonego i sporządzonego przez Kanta rękopisu jako rewanżu za otrzymaną książkę i dziękował Kantowi za nadesłaną rozprawę. Usiłujemy uzupełnić ten brak, przytaczając przypis, jakim Hufeland opatrzył w swoim czasopiśmie edycję rękopisu Kanta, ostatni – poza samą opracowaną przez Kanta rozprawą – zachowany dokument trwających ponad rok kontaktów między Hufelandem a Kantem. Z listami, które stały się świadectwem łączących ich stosunków naukowych, pozostaje w bezpośrednim związku utrzymany również w formie listu początkowy fragment rozprawy Kanta; można go traktować jako ostateczne zamknięcie ze strony Kanta epizodu „makrobiotycznego” w jego twórczości pisarskiej, otwartego przez Hufelanda.

* * *

Jena, 12 grudnia 1796 roku²²

Wielmożny Panie,

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

niechaj mi pozwoli Czcigodny Pan przesłać sobie książkę, która pod wieloma względami pozostaje z Panem w związku; z jednej strony – jako z najczcigodniejszym nestorem naszego pokolenia, który nie tylko pokazał, że można w zaprawdę wytężonej pracy umysłu osiągnąć starość, lecz że można także jeszcze działać i być pożytecznym; z drugiej strony zaś – jako z tym, któremu wiedza o człowieku, prawdziwa antropologia, tyle zawdzięcza i który ma przez to tyle zasług w samej medycynie i zapewne będzie miał ich jeszcze więcej w przyszłości.

Z radością zarazem korzystam z tej sposobności, by złożyć Panu dowody mojego najgłębszego szacunku i dołączyć życzenia, by zechciał Pan dostarczyć najnowszego przykładu, jak można łączyć sędziwy wiek z nieustannie czynną siłą umysłu, a wolno zapewne tego oczekiwać wobec takich zasobów i takiego harmonijnego działania owej siły.

Uważałbym się za szczęśliwego, gdyby nie odniósł się Pan krytycznie do mojego dążenia, by to, co w człowieku cielesne (*das Physische*), ujmować od strony duchowej (*moralisch*), by człowieka jako całość, a więc również człowieka cielesnego, przedstawić jako istotę kierującą się tym, co duchowe (*Moralität*), i kulturę duchową ukazać jako niezbędną do cielesnego rozwinięcia natury ludzkiej, wszędzie obecnej jedynie w postaci zawiązków. Mogę przynajmniej zapewnić,

że nie są to z góry powzięte poglądy, lecz że sam, poprzez pracę i badania, niepowstrzymanie dochodziłem do tego ujęcia.

Raz jeszcze składam Panu moje najlepsze życzenia wielu, wielu lat życia, tak drogiego każdemu myślącemu i czującym człowiekowi, i pozostaję z najszerszą czcią

Pana najuniżeńszym sługą

Dr Hufeland

* * *

Królewiec, w marcu [po 15 marca] 1797 roku²³

Wielce Szanowny Panie,

żadna książka nie mogła się stać dla mnie miłszym podarunkiem nad tę książkę, którą był Pan tak dobry wypełnić moje godziny i zarazem w toku miłej rozrywki oświecić. Mam oto teraz przed sobą w formie systematycznej zwłaszcza to, czego się dowiedziałem w formie fragmentarycznej z Pańskiego listu; móc ogarnąć całość okazuje się wielce pożyteczne dla starej głowy. – Będę zażywał tej przyjemności zgoła niespiesznie, by – z jednej strony – nieustannie pobudzać apetyt, z drugiej zaś – by pojąć i wykorzystać również w antropologii Pańską śmiałość i zarazem inspirującą ideę jednej tylko siły ożywiającej cielesnego człowieka, będącej związkiem jego duchowości. Z moich obserwacji tego dotyczących, które poczyniłem nad samym sobą z myślą o diecie, będę miał zaszczyt być może już wkrótce zdać Panu publicznie sprawę.

Ze szczerymi życzeniami niezmiennej pomyślności i najwyższym szacunkiem pozostaję zawsze

Pana najoddańszym i wiernym sługą

I. Kant

P.S. Pana cenny list z 12 grudnia ubiegłego roku trafił do moich rąk wraz z książką dopiero w połowie marca roku bieżącego; z tej prawdopodobnie przyczyny, że zaledwie połowa towarów targowych dotarła do nas jednym statkiem przez Lubekę w ubiegłym roku, druga zaś połowa – drugim statkiem *medio* Februar. roku bieżącego.

* * *

Królewiec, 19 kwietnia 1797 roku²⁴

Wasza Wielmożność otrzyma zapewne za pośrednictwem p. dr Friedländera²⁵ z Berlina mój list wysłany do Pana z podziękowaniami za Pański podarunek w postaci książki o przedłużaniu życia. – Teraz zaś upraszam życzliwości i przyjaźni dla tego, który ma zaszczyt przekazać niniejszy list, dla p. Motherby'ego²⁶,

urodzonego w Królewcu młodzieńca angielskiego pochodzenia; ma on wielki talent, wiele już przyswojonej wiedzy, silną wolę i nacechowany cnotą, a przy tym otwarty i życzliwy dla ludzi sposób myślenia, podobnie jak jego ojciec, przez wszystkich szanowany i lubiany tutejszy kupiec angielski, mój wieloletni bliski przyjaciel. – Tego, czego mógłby się on ode mnie nauczyć, jak zresztą w ogóle w naszym uniwersytecie, w zakresie swojego zawodu (medycyna), tego się porządnie nauczył. Toteż proszę udostępnić mu przydatne w jego studiach liczniejsze i rozleglejsze zasoby wiedzy w Pańskim otoczeniu; przy czym niezbędne do tego wydatki nie będą stanowić dla niego żadnego kłopotu.

Przyszła mi do głowy myśl, by naszkicować dietetykę i w takiej postaci przesłać ją Panu; przedstawiałaby ona po prostu na podstawie moich własnych doświadczeń „władzę ducha nad jego chorobliwymi cielesnymi doznaniem”; eksperyment ten niegodny, jak sądzę, lekceważenia, zasługuje, by go wyłącznie jako psychiczny środek leczniczy przejęła wszakże sztuka lekarska. Ma on zapewne prawo budzić wiarę i chęć naśladowania, skoro w końcu tego tygodnia wkraczam w siedemdziesiąty czwarty rok życia i dzięki niemu szczęśliwie odpiarałem dotąd każdą prawdziwą chorobę (gdyż nie zaliczam tu takiego niedomagania, jak panujący teraz epidemicznie katar będący przyczyną ciężkiej głowy). – Muszę to jednak teraz jeszcze odłożyć z powodu innych zajęć.

Mężowi, który za pomocą tak jasnych racji i przykładów naucza, jak przedłużyć życie, życzyć długiego i szczęśliwego życia jest należnym obowiązkiem. W uznaniu tego obowiązku i z najwyższym szacunkiem pozostają zawsze

Pańskim najoddańszym wiernym sługą

I. Kant

* * *

Jena, 30 września 1797 roku²⁷

Wasza Wielmożność,

nie potrafię opisać, jak bardzo mnie ucieszyły dwa listy, którymi mnie Pan zaszczycił; i nie umiałbym tak długo powstrzymywać tego uczucia, gdybym nie powziął zamiaru, by zarazem napisać Panu nieco o tym młodym Motherby'm, którego mi Pan polecił. – Tym bardziej mnie to cieszy, że mogę Panu napisać o nim wszystko, co najlepsze. Nieczęsto zdarza mi się widzieć młodzieńca, który z tak wielką żywością umysłu łączyłby taką moc, prawdziwość i prawość charakteru i którego w tak krótkim czasie udałoby mi się serdecznie polubić i docenić. Jego zachowanie się jest nienaganne, jego pilność niezmordowana, należy on zaś do tych moich słuchaczy, którzy w zajęciach moich są dla mnie zachętą i oparciem duchowym. Nie mogę mu niczego zarzucić; może tylko to, że zbyt rzadko do mnie przychodzi. I by stworzyć mu do tego więcej sposobności, przyciągnę go tej zimy na moje konwersatorium i dysputatorium. Przyrzekam

Panu, iż w ogóle uczynię wszystko, co tylko ode mnie zależy, by stał się on przydatnym [społeczeństwu] i pożytecznym obywatelem (*Bürger*).

Wasza Wielmożność bardzo mnie uradował miłą nadzieją, że byłby Pan skłonny opracować pewien problem lekarski, a mianowicie problem władzy ducha nad swymi chorobliwymi cielesnymi doznaniem. Gdybyż Pan przy innych swoich zajęciach zechciał i mógł to wkrótce uczynić! Tym właśnie bowiem psychologiczno-lekarskim problemom tak bardzo nie dostawało ujęcia filozoficznego, a ile nasza sztuka mogłaby jeszcze przy tej sposobności oczekiwać owocnych spostrzeżeń i wyjaśnień! Powtarzam tedy w imieniu całej lekarskiej społeczności, która byłaby Panu za to zobowiązana, raz jeszcze prośbę, by tej pięknej idei poświęcić wkrótce kilka godzin, i dołączam nadto życzenie, by był Pan następnie tak dobry i zechciał mi przekazać artykuł do „*Journal der practischen Heilkunde*”, gdzie by najszybciej stał się on znany społeczności lekarskiej i zarazem posłużył za wielką ozdobę temu czasopismu.

Życzę wreszcie z całego serca, by Bóg – który podobnie jak podwoił Pana siły i dzielność – podwoił też Pańskie dni i zechciał nadal darzyć Pana niezmienną pomyślnością. Niechaj mi będzie wolno polecić się na przyszłość Pana pamięci. Z najwięszą czcią pozostaje,

Pański
Dr Hufeland

* * *

*Królewiec, 6 lutego 1798 roku*²⁸

Oto otrzymuje Pan, Najczciwodzijszy Przyjacielu, przyrzeczoną rozprawę „o władzy ducha etc.”, którą może Pan, zgodnie z Pańskim życzeniem, umieścić w swoim „*Journal*” bądź także, jeśli uzna to Pan za właściwe, wydać jako oddzielne pismo opatrzone Pańską przedmową lub przypisami; przy czym odsuwam zarazem wszelkie podejrzenie, jakoby miał na celu jakieś autorskie dodatkowe zyski.

Gdyby w wielce bogatych zasobach Pańskiej wiedzy lekarskiej znalazło się coś, co by mi mogło – w moich niedomaganiach, które Panu opisałem – pomóc bądź przynieść ulgę, to oddzielny list z wiadomością o tym by mnie uradował; jakkolwiek muszę szczerze wyznać, że mało od tego oczekuję i przejęcie się Hipokratesowymi *iudicium anceps, experimentum periculosum*²⁹ mam za główne tego przyczyny. – Zestarzeć się to wielki grzech; bezlitosną wszakże karą za niego jest w istocie śmierć.

By dosięgnęła ona Pana dopiero po długim i szczęśliwym życiu, zyczy

Pana czciciel i oddany wierny sługa

I. Kant

P.S. Upraszałbym o przesłanie mi – tak rychło, jak to będzie możliwe – wydania tego pisma i, jeśli można, w kilku egzemplarzach.

I.K.

* * *

List z odpowiedzią Panu Radcy Dworu, Profesorowi Hufelandowi³⁰

Miałby Pan zapewne rację, sądząc na podstawie daty niniejszej mojej odpowiedzi ze stycznia bieżącego roku [1798], iż same słowa podziękowania za wyprawiony pocztą 12 grudnia 1796 roku pod moim adresem podarunek w postaci Pana pouczającej i pociągającej książki „o sztuce przedłużania życia ludzkiego” mogły być liczyć na długi żywot, gdyby już do cech samego wieku starczego nie należało wielokrotne *odwlekanie (procrastinatio)* ważnych rozstrzygnięć, do jakich wszak należy chyba śmierć, która przybywa zawsze dla nas za wcześniej i której każemy czekać, uciekając się do niewyczerpanych wymówek.

Pragnie Pan, bym wyraził swój sąd o Pańskim „dążeniu, by to, co w człowieku cielesne (*das Physische*), ujmować od strony duchowej (*moralisch*), by człowieka jako całość, a więc również człowieka cielesnego, przedstawić jako istotę kierującą się tym, co duchowe (*Moralität*), i kulturę duchową ukazać jako niezbędną do cielesnego rozwinięcia natury ludzkiej, wszędzie obecnej jedynie w postaci zawiązków”; i dodaje Pan: „mogę przynajmniej zapewnić, że nie są to z góry powzięte poglądy, lecz że sam, poprzez pracę i badania, niepowstrzymanie dochodziłem do tego ujęcia”. – Taki sposób patrzenia na rzeczy zdradza filozofa, nie zaś zwykłego rzemieślnika w dziedzinie intelektu; zdradza człowieka, który nie poprzestaje na tym, że potrafi biegle stosować (jak jakiś dyrektor francuskiego Konwentu) nakazane przez intelekt *sposoby* wykonania (technicznego), jakich dostarcza doświadczenie, w swojej praktyce lekarskiej, lecz jako stanowiący prawo członek korpusu lekarskiego czerpie owe sposoby z czystego rozumu; który do tego, co *pomaga*, potrafi biegle i mądrze zastosować także to, co zarazem jest samo w sobie *obowiązkiem*. Tak oto filozofia moralna i praktyczna dostarcza jednocześnie uniwersalnego lekarstwa, które wprawdzie nie wszystkim i nie we wszystkim pomaga, którego wszakże w żadnej recepcie nie może zabraknąć.

Uniwersalny ten środek wiąże się z *dietetyką*³¹ jako sztuką *zapobiegania* chorobom, tj. działa w sposób *negatywny*. Tego rodzaju sztuka zakłada zdolność, którą może obdarzyć tylko filozofia bądź panujący w niej duch; trzeba go po prostu przyjąć w założeniu. Do niego odwołuje się naczelne zadanie dietetyczne, które jest zawarte w tytule:

*O władzy ducha*³² *ludzkiego, który samą tylko silną wolą panuje nad swymi chorobliwymi doznaniem.*

Przykłady potwierdzające możliwość tego sądu czerpie się nie z doświadczenia *innych*, lecz przede wszystkim z doświadczenia będącego moim tylko udziałem, pochodzi ono bowiem ze świadomości; dopiero potem można pytać innych,

czy również oni mają takie same doznania wewnętrzne. – Czuję się przeto zmuszony zezwolić, by *przemawiało* moje *Ja*, co w mowie dogmatycznej* zdradza nieskromność, zasługuje jednak na wybaczenie, gdy nie dotyczy powszechnego doświadczenia, lecz odnosi się do doświadczenia bądź obserwacji o charakterze wewnętrznym, które z początku muszę przeprowadzić na sobie samym, by to, co nie każdemu, na to nie naprowadzonemu, może przyjść na myśl, poddać jego osądowi. – Byłaby naganną zarozumiałością chęć zajmowania innych opowieścią o wewnętrznym toku moich myśli, które mają wprawdzie ważność podmiotową (dla mnie), nie mają jednak żadnej ważności przedmiotowej (dla wszystkich innych). Jeśli wszelako kierowanie uwagi na siebie samego (i pochodzące stąd poznanie) nie jest tak powszechne, lecz każdy jest do tego nakłaniany, i stanowi rzecz pożądaną i ważną, to owo niezręczne zajmowanie innych swoimi własnymi wrażeniami zasługuje przynajmniej na wybaczenie.

Zanim ośmielę się więc wystąpić z dietetycznymi z zamierzenia obserwacjami dokonanymi nad samym sobą, muszę jeszcze napisać nieco o sposobie, w jaki Pan Hufeland przedstawia zadanie *dietetyki*, tj. sztuki *zapobiegania* chorobom, w przeciwieństwie do *terapeutyki*, sztuki *ich leczenia*.

Nazywa on ją „sztuką przedłużania życia ludzkiego”.

Źródłem jego określenia jest to, czego ludzie najgoręcej pragną, jakkolwiek zdaje się ono mniej godne pożądania. Otóż bardzo by chcieli, by spełniły się jednocześnie dwa pragnienia: *żyć długo* i zarazem *być zdrowym*; drugie wszakże pragnienie nie jest warunkiem koniecznym pierwszego, które niczym nie jest warunkowane. Gdy chory, latami przykuty do łóżka szpitalnego znosi bóle i cierpi biedę, gdy często się słyszy wypowiedane przezeń życzenie, by go śmierć jak najszybciej wyzwoliła z tego nieszczęścia, nie należy mu wierzyć, nie mówi prawdy. Podpowiada mu to wprawdzie intelekt, przyrodzony wszakże instynkt chce czegoś innego. Jeśli przyzywa on śmierć jako swoją wyzwolicielkę (*Jupiter liberator*), to pożąda wciąż jeszcze niewielkiej zwłoki i zawsze ma jakiś powód do *odwleczenia* (*procrastinatio*) ostatecznego wyroku. Powzięta w dzikim wzburzeniu decyzja samobójcy, by położyć kres swemu życiu, nie stanowi od tego żadnego wyjątku – jest to bowiem działanie namiętności spotęgowanej do szaleństwa. Spośród dwóch obietnic łączonych ze spełnieniem synowskiego obowiązku („byś się dobrze miał i długo żył na ziemi”³³) druga zawiera, nawet w osądzie intelektu, silniejszy bodziec, a jest nim oto obowiązek, którego przestrzeganie stanowi zarazem *zasługę*.

* W mowie dogmatycznej o charakterze praktycznym, np. w tego rodzaju obserwacjach nad samym sobą, które mają za przedmiot obowiązki dotyczące każdego, kaznodzieja przemawiając, używa „my”, nie zaś „ja”. W mowie wszakże sprawozdawczej (*erzählend*), mówiąc o osobistych doznaniach (jako pacjent zwierający się swemu lekarzowi) bądź o własnych doświadczeniach z udziałem siebie samego, musi używać on „ja”.

Obowiązek otaczania czią starości nie wywodzi się zgoła z należnych względów, jakie winni są młodzi słabości ludzi starych, słabość bowiem nie jest żadną racją, która wymagałaby dla nich *szacunku*. Starość ma tedy uchodzić nadto za *zastugę*, ponieważ oddają jej cześć. Oddają ją ludziom w wieku nestorowym zatem nie dlatego, że rozporządzają oni zarazem zdobytą w toku pomnażanego i długiego doświadczenia mądrością przydatną do kierowania młodszym od nich światem, lecz po prostu dlatego, że, nie splamiwszy swojej starości żadną hańbą, ów człowiek, potrafił był tak długo trwać, tak długo się uchylać od najbardziej poniżającego wyroku, jaki mógł być wydany na rozumną istotę, czyli od śmierci („z prochu jesteś i w proch się obrócisz”³⁴) i zyskać cząstkę nieśmiertelności; dlatego, powiadam, że człowiek taki tak długo utrzymywał się przy życiu i stał się przykładem dla innych.

Inaczej natomiast – gorzej – rzeczy się mają ze zdrowiem, drugim naturalnym pragnieniem. Można się *czuć* zdrowym (sądząc na podstawie błęgiego poczucia, że się żyje), nigdy jednak nie można *wiedzieć*, że się jest zdrowym. – Każdą przyczyną naturalnej śmierci jest choroba; można ją czuć bądź jej nie czuć. Jest wiele osób, o których bez żadnego naigrawania zwykło się mówić, iż stale *kwękają*, nigdy zaś nie *chorują*, których dieta polega na nieustannym i kolejnym odchodzeniu od ich sposobu życia i znów powracaniu do niego; zyskują zaś oni w życiu wiele, jakkolwiek nie pod względem mocy, z jaką się ono przejawia, to wszakże pod względem jego długości. Iluż przeżyłem moich przyjaciół i znajomych, którzy prowadząc raz ustalony i uporządkowany tryb życia, przechwalali się swoim pełnym zdrowiem, gdy tymczasem tkwił w nich zaczynający się już rozwijać zarodek śmierci (choroba), ten zaś, kto się *czuł* zdrów, nie *wiedział*, że był chory; *przyczyny* bowiem naturalnej śmierci nie można nazwać inaczej niż chorobą. *Związku przyczynowego (Kausalität)* nie sposób jednak odczuwać, do tego trzeba intelektu, którego sąd może się okazać błędny, gdy tymczasem czucie okazuje się niezawodne, jednakże tylko wtedy, gdy ktoś, kto się *czuje* chory, nazwą tą siebie określa. Jeśli jednakże chorym się *nie czuje*, choroba zaś wbrew temu w postaci ukrytej i gotowa do szybkiego rozwinięcia się może już w człowieku tkwić, to brak owego czucia pozwala mu użyć jednego tylko wyrażenia, by określić swoje dobre samopoczucie (*Wohlbefinden*): iż *pozornie* jest zdrów. A zatem ogarnięte spojrzeniem wstecz długie życie może jedynie świadczyć o *zażywaniu* zdrowia, dietetyka zaś winna dowieść swojej biegłości bądź naukowości przede wszystkim w sztuce *przedłużania* (nie zaś *używania*) życia. To właśnie zamierzał wyrazić Pan Hufeland.

* * *

[Przypis Ch.W. Hufelanda w pierwszym wydaniu rozprawy I. Kanta]³⁵

Przesłałem moją książkę Panu Profesorowi Kantowi jako dowód czci, jaką z pewnością winien jest temu mędrcomu każdy myślący człowiek, zarazem jednak by go, być może, skłonić do rozważenia kilku idei, które w książce są zawarte i które podpadają pod osąd filozoficzny, czym miałem nadzieję dostarczyć zarazem naszej sztuce pewnych korzyści.

Niezwykle się cieszę, widząc, iż moje życzenie zostało spełnione, i mogąc przekazać tu moim czytelnikom kilka idei i wywodów, które tym sprowokowałem; muszą być one w najwyższym stopniu interesujące dla każdego myślącego lekarza, a zarazem udzielają nader pouczającej informacji o indywidualnej duchowej i cielesnej dietetyce tego wielkiego męża. – Co się zaś tyczy kilku nazbyt dla mnie pochlebnych słów, to proszę pamiętać, że występują one w liście pisanym do *mnie*. Myślę, że przez to uniknę wszelkiego zarzutu, który z tego powodu można by wobec mnie wysunąć, iż zdecydowałem się je pozostawić; tym mniej mogłem się przed tym powstrzymać, że zginąłby tu i ówdzie cały sens. Szczerze zresztą również wyznaję, że nie odważyłbym się wykreślić jednego nawet słowa, które napisał ktoś, kto nosi nazwisko *Kanta*.

Dr H.

* * *

Kant odwzajemnił zatem dar Hufelanda przyrzeczoną mu w listach niewielką rozprawą o umiejętności panowania nad niedomaganiem za pomocą ducha (czy też raczej woli), inspirowaną traktatem tego lekarza. Rozprawą tą nie tylko nie zawiódł jego oczekiwań, lecz spełnił je z nadatkiem. Nie poprzestał on na uzupełnieniu racjonalnej dietetyki Hufelanda własnymi szczegółowymi obserwacjami, rozwijając wyeksponowany przez tego lekarza motyw ducha rozciągającego kontrolę nad ciałem, lecz nadto wprowadził nowy motyw – ducha umysłu, który dla samego siebie ustala zasady dietetyczne i sam sobie radzi w powstających w nim samym niedomaganiach. Jeśli zatem Hufeland formułował dyktowane rozumem zasady higieny, sprzyjające długowieczności ciała, o tyle Kant dostarczył kilku przykładów racjonalnego postępowania w dziedzinie tego, co można by nazwać higieną psychiczną.

Od zawartej w pierwszym liście Hufelanda do Kanta prośby o przygotowanie owej krótkiej rozprawy do spełnienia tej prośby przez Kanta upłynął rok. Na owym ostatnim liście towarzyszącym rękopisowi rozprawy urywa się korespondencja między Kantem a Hufelandem. Nie zachował się (nie mógł bowiem nie zostać napisany i wysłany) list Hufelanda, w którym ten potwierdzał nadejście rękopisu i składał za niego podziękowania Kantowi. Istnieją dowody pośrednie, iż przed 26 czerwca 1798 roku Kant otrzymał od Hufelanda list; czego list ten dotyczył

– pozostaje pytaniem bez odpowiedzi³⁶. Podtrzymują przypuszczenie, iż istniejący niegdyś list z odpowiedzią Hufelanda się nie zachował, również wydawcy korespondencji Kanta. Zarazem podają oni do wiadomości treść notatek Hufelanda, znajdujących się na otrzymanym przez niego od Kanta, ostatnim tu zamieszczonym liście (z 6 lutego 1798 roku); notatki te zawierają diagnozę niedomagania filozofa i przepisane mu przez Hufelanda leczenie³⁷. Otrzymany od Kanta rękopis Hufeland opublikował (wraz z przytoczonym przypisem) w wydawanym przez siebie czasopiśmie „Journal der practischen Arzneykunde und Wundarzneykunst” w 1798 roku. Kant zaś rozprawę tę wkrótce włączył jako część trzecią do większej wydawanej przez siebie całości *Der Streit der Facultäten*³⁸ i opatrzył ją tam tytułem *Der Streit der philosophischen Facultät mit der medicinischen*³⁹. W taki oto sposób za sprawą Hufelanda i jego *Makrobiotyki* powstał ten wielce osobliwy utwór Kanta, należący do późnego już okresu jego twórczości.

Przypisy

¹ Szczegóły dotyczące życia, działalności naukowej, lekarskiej i społecznej Hufelanda można znaleźć np. w: H. R a d e t z k y : *Christoph Wilhelm Hufeland. Sozialhygieniker und Volkserzieher – ein grosser Arzt und Menschenfreund* [„Sitzungsberichte der Deutschen Akademie der Wissenschaften, Klasse für Medizin”, Jahrgang 1964, Nr. 1]. Berlin 1964; K. P f e i f e r : *Christoph Wilhelm Hufeland. Mensch und Werk*. Halle (Saale) 1968; W. G e n s c h o r e k : *Christoph Wilhelm Hufeland. Der Arzt, der das Leben verlängern half* [Humanisten der Tat. Hervorragende Ärzte im Dienste des Menschen]. Leipzig 1984.

² Koncepcję biologiczną H u f e l a n d a odtwarzamy na podstawie dwóch jego dzieł: *Ideen über Pathogenie und Einfluss der Lebenskraft auf Entstehung und Form der Krankheiten*. Jena 1795; *Die Kunst das menschliche Leben zu verlängern*. Teil 1–2. Jena 1797 i artykułu [Ch.W. H u f e l a n d] *Mein Begriff von der Lebenskraft*, s. 785–796, w: „Journal der practischen Arzneykunde und Wundarzneykunst”, herausgegeben von C.W. Hufeland. Sechster Band. Viertes Stück. Jena 1798. Miejsce tekstu, do którego odsyłamy, opisujemy w sposób skrócony; podajemy numer zawierającej je strony, poprzedzony literą *P* (pierwsze dzieło) bądź literą *M* (drugie dzieło) i literą *L* (artykuł).

Wydano dwa przekłady polskie najbardziej znanego dzieła H u f e l a n d a : *Sztuka przedłużenia życia ludzkiego* przez Hufelanda, doktora i nauczyciela sztuki lekarskiej w Jenie, w niemieckim języku napisana, a na polski przez Jana B a u d o u i n przełożona. Część 1–2. Warszawa 1800–1801; *Makrobiotyka, czyli sztuka przedłużenia życia ludzkiego*, dzieło w dwóch częściach C.F. [!] Hufelanda, tłumaczone z języka niemieckiego przez Tomasza K r a u z e . Warszawa 1828. Staroświecki język obu tych przekładów (zwłaszcza pierwszego), spotykane w nich błędy bądź niedokładności przekładowe sprawiły, że nie sposób było żadnym z nich dokumentować przedstawianej rekonstrukcji i interpretacji Hufelandowej koncepcji siły życiowej. Toteż nieliczne znajdujące się tu cytaty zostały wyjęte z wydania niemieckiego i na nowo przełożone na język polski.

³ Główne dzieło Hufelanda, które mu przyniosło wielką popularność wśród szerokiej publiczności całej Europy (a nawet w Chinach), w trzecim wydaniu otrzymało zmieniony tytuł, pod którym do dzisiaj jest znane: *Makrobiotik oder die Kunst das menschliche Leben zu verlängern*. Teil 1–2. Berlin 1805. W wydaniu tym zmieniono nie tylko tytuł; dedykację dla G.Ch. Lichtenberga z Getyngi, promotora rozprawy doktorskiej Hufelanda, zastąpiła dedykacja dla Fryderyka Wilhelma III, króla pruskiego. Gdy zajdzie potrzeba, będziemy się posługiwać zmienionym tym tytułem w krótkiej formie *Makrobiotyka*.

⁴ Hufeland nawiązuje do powszechnie przyjmowanej w końcu XVIII wieku i w pierwszej połowie XIX wieku teorii włóknistej organizmu, która bezpośrednio poprzedziła w czasie teorię komórkową. Wedle teorii tej pierwotnym elementem konstrukcyjnym organizmu było włókno, z niego zaś powstawały twory wyższego rzędu należące do hierarchicznej struktury morfologicznej organizmu. Zarys dziejów tej teorii i jej opis zawiera studium: A. B e r g : *Die Lehre von der Faser als Form- und Funktionselement des Organismus. Die Geschichte des biologisch-medizinischen Grundproblems vom kleinsten Bauelement des Körpers bis zur Begründung der Zellenlehre*. „Virchow's Archiv für pathologische Anatomie und Physiologie und für klinische Medizin” 309 (1942), 2, s. 333–460.

⁵ Tak właśnie czynił Herder, naśladował go w tym również Śniadecki. Zob. A. B e d n a r c z y k : *Johann Gottfried Herder (1744–1803) i jego koncepcje biologiczne. W dwusetną rocznicę śmierci*. Część II. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” t. 48 (2003), nr 3–4, s. 57–78; s. 62–66; A. B e d n a r c z y k : *Jędrzeja Śniadeckiego „Teoria jestestw organicznych” (1804). W dwusetną rocznicę ogłoszenia dzieła*. Warszawa 2004, s. 17–20.

⁶ Zwrotu „siła x ” (x *Kraft*) użył Goethe w zachowanym wśród materiałów archiwalnych, nie opublikowanym przezeń artykule *Gesetze der Pflanzenbildung* (J.W. G o e t h e : *Die Schriften zur Naturwissenschaft. Erste Abteilung: Texte*, Bd. 10. Weimar 1964, s. 55–63; s. 59), który powstał w 1788 roku po powrocie poety z podróży do Italii. Jednym z owych sformułowanych w nim praw, które rządzą kształtowaniem się roślin, jest prawo (drugie) znane w literaturze morfologicznej jako zasada kompensacji. Otóż w obserwowanych w rozwoju rośliny zjawiskach kompensacyjnych można upatrywać, wedle Goethego, działania owej nieznaney siły x . Wyrażenie to Hufeland przejął, jak się zdaje, od Goethego. Jest wszakże rzeczą mało prawdopodobną, by miał dostęp do rękopisów poety; usłyszał je raczej w jednej z licznych zapewne rozmów, które Goethe toczył z nim na tematy przyrodnicze, dzieląc się swoimi ideami naukowymi, i po latach wprowadził najpierw do tekstu *Ideen über Pathogenie* (1795), później zaś do *Die Kunst das menschliche Leben zu verlängern* (1797). Wspominamy o tym szczególnie, dowodzi on bowiem (wraz z licznymi innymi do niego podobnymi), iż Hufeland w okresie weimarskim swej działalności ulegał w sposób naturalny wpływom naukowym poety-przyrodnika i przyswajał sobie wiele powstających w tamtym środowisku naukowym idei.

⁷ Rozprawa doktorska Hufelanda, przygotowana podczas studiów w Getyndze (1783) pod kierunkiem słynnego fizyka i pisarza G.Ch. Lichtenberga (1742–1799) dotyczyła skuteczności zabiegów galwanicznych jako metody leczniczej (*Dissertatio sistens usum vis electricae in asphyxia experimentis illustratum*. Goetingae 1783).

⁸ W oryginale niemieckim występuje w tym miejscu wielce znamienna gra słów. Polega ona na przeciwstawieniu *Materie* (materia) i *Geist* (duch); rzecz jednak w tym, że

występujący w związku z siłą życiową termin *geistig* (duchowy) może znaczyć również „ulotny” bądź nawet „gazowy” i najwyraźniej w takim znaczeniu został przez Hufelanda użyty.

⁹ Najkrócej rzecz wyjaśniając, pobudliwość A. von Haller (1708–1777) pojmował jako właściwość mięśnia, która polegała na bezpośrednim reagowaniu skurczem na działający nań bodziec. Więcej informacji o pojęciu pobudliwości można znaleźć w: A. B e d n a r c z y k : *Filozofia biologii europejskiego Oświecenia. Albrecht von Haller i jego współczesni*. Warszawa 1984 s. 328–337.

¹⁰ Ch.W. H u f e l a n d : *Makrobiotik oder die Kunst das menschliche Leben zu verlängern*. Teil 1. Berlin 1805, s. XV.

¹¹ Tamże, s. XVI.

¹² [Ch.W. H u f e l a n d]: *Mein Begriff von der Lebenskraft*, s. 785–796, „Journal der practischen Arzneykunde und Wundarzneykunst”, herausgegeben von C.W. Hufeland. Sechster Bd. 6, 4. Stück. Jena 1798.

¹³ Ch.W. H u f e l a n d , *Makrobiotik ...*, s. XVI.

¹⁴ *Aufklärungen der Arzneiwissenschaft aus den neuesten Entdeckungen der Physik, Chemie und andern Hilfswissenschaften*, herausgegeben von C.W. Hufeland und J.F.A. Götting. Bd. 1, 1. Stück. Weimar 1793 (*Vorrede*; niepag.).

¹⁵ Johann Friedrich August G ö t t l i n g (1755–1809), chemik i farmaceuta, pierwszy samodzielny profesor chemii w Uniwersytecie Jenajskim, rzadko spotykany w tamtych czasach w Niemczech przeciwnik teorii flogistonu. – Zob. O. Z e k e r t : *Deutsche Apotheker. Eine historische Betrachtung über den deutschen Apotheker in Wissenschaft und Kunst*. Berlin-Wien 1942, s. 57–58; G. S c h m i d : *Goethe und die Naturwissenschaften*. Halle (Saale) 1940, s. 516.

¹⁶ A. B e d n a r c z y k : *Jędrzeja Śniadeckiego „Teoria jestestw organicznych” (1804)*, s. 43–52.

¹⁷ Ch.W. H u f e l a n d , *Makrobiotik...*, s. XV.

¹⁸ Por. np. Ch.A. R o s e n b e r g : *Freundschaftliche Rathschläge zur Verlängerung des Lebens*. Breslau 1781; J.H. J ö r d e n s : *Über die menschliche Natur und die Mittel ein hohes Alter zu erreichen*. Bd. 1–2. Leipzig 1797; Ch.G. F l i t t n e r : *Über die Kunst ein hohes Alter zu erreichen*. Berlin 1798. Autorem opracowania z zakresu makrobiotyki był również drugi (oprócz Hufelanda) lekarz z kręgu Goethego, współpracujący z poetą-przyrodnikiem w dziedzinie naukowej, założyciel osobliwego związku *Orden der verrückten Hofräte* (do którego od 1815 roku należał także Goethe), Johann Christian Ehrmann (1749–1827) (J.Ch. E h r m a n n : *Psychologische Fragmente zur Macrobiotic oder der Kunst sein Leben zu verlängern*. Frankfurt am Main 1797). Takie nagromadzenie wydawanych niemal jednocześnie publikacji z zakresu makrobiotyki musi się wydać czymś zaskakującym i niepojętym. Być może wypada to uznać za jeden z przejawów wpływu, jaki wywierał racjonalizm oświeceniowy również na życie codzienne, kształtując rządzące nim zasady higieny.

¹⁹ G. S c h m i d : *Goethe und die Naturwissenschaften*, s. 421. Zob. także – J.W. G o e t h e : *Die Schriften zur Naturwissenschaft. Zweite Abteilung: Ergänzungen und Erläuterungen*. Bd. 9A, s. 411–412.

Jeszcze w tym samym miesiącu ukazał się w redagowanym przez Ch.M. Wielanda miesięczniku „Der Neue Teutsche Merkur” artykuł Hufelanda, wykładający główne idee jego makrobiotyki (Ch.W. H u f e l a n d : *Über die Verlängerung des Lebens*, „Der Neue Teutsche Merkur” vom Jahre 1792. Herausgegeben von C.M. Wieland. Erster Band, 3. Stück, März 1792, s. 242–263.

²⁰ G. S c h m i d : *Goethe und die Naturwissenschaften*, s. 140.

²¹ Zob. J.W. G o e t h e : *Die Schriften zur Naturwissenschaft*, Bd. 9A, s. 411.

²² K a n t ' s *Gesammelte Schriften*, Bd. 12. Zweite Abteilung: *Briefwechsel*, Bd. 3 (1795–1803), Berlin-Leipzig 1922; nr 728, s. 136–137.

²³ Tamże; nr 740, s. 148–149.

²⁴ Tamże; nr 746, s. 157–158.

²⁵ Michael Friedländer (1769–1824) urodzony w Królewcu bratanek Dawida Friedländera (1750–1834), działacza społecznego na rzecz emancypacji Żydów, słuchacz wykładów Kanta w 1782 roku; lekarz i filantrop. Studia lekarskie odbywał w Berlinie, Getyndze i Halli; od 1804 roku mieszkał w Paryżu.

²⁶ William Motherby (1776–1847), syn Roberta, szkockiego kupca mieszkającego w Królewcu, przyjaciela Kanta. Był słuchaczem wykładów Kanta z metafizyki i etyki w 1792 roku. Istniały sporządzone przezeń notatki z tych wykładów, przechowywane w zbiorach prywatnych, nie zachowały się jednak do naszych czasów. Już w tamtym wczesnym okresie swoich studiów lekarskich Motherby zbliżył się do środowiska elity kulturalnej ówczesnych Niemiec. Jak wszyscy rozumni lekarze początków XIX wieku, uczestniczył on w akcji uświadamiającej ważność stosowania szczepionki przeciwko ospie; zajmował się też pracami przekładowymi z angielskiego.

²⁷ K a n t ' s *Gesammelte Schriften*, Bd. 12. Zweite Abteilung: *Briefwechsel*; nr 779, s. 203–204.

²⁸ Tamże; nr 796, s. 232.

²⁹ W miejscu tym znalazły się okrucy pierwszej części najbardziej znanego pierwszego aforyzmu Hipokratesa z pierwszej księgi hipokratejskiego zbioru aforyzmów (w redakcji łacińskiej A. von Hallera): *Vita brevis, ars longa, tempus praeceps, experimentum periculosum, iudicium difficile* (*Hippocratis liber aphorismorum*, s. 460–498; Sectio prima s. 461–464, w: *Artis medicae principes. Hippocrates, Aretaeus, Alexander, Aurelianus, Celsus, Rhazeus*. Recensuit, praefatus est Albertus de Haller. Tomus I. Lausannae 1787, s. 461.

³⁰ *Von der Macht des Gemüths durch den blossen Vorsatz seiner krankhaften Gefühle Meister zu seyn* von I. Kant. Ein Antwortschreiben an Hrn. Hofr. und Professor Hufeland, s. 701–751, „Journal der practischen Arzneykunde und Wundarzneykunst”, herausgegeben von C.W. Hufeland, der Arzneykunde ordentlichem Lehrer zu Jena. Bd. 5, 4. Stück. Jena 1798, s. 701–710.

³¹ W porównaniu z epokami minionymi współczesne znaczenie pojęcia diety uległo istotnemu zawężeniu. Kant stosuje je w owym dawnym znaczeniu, które pojęciu temu nadali lekarze hipokratejscy w V–IV wieku p.n.e. i utrwalił je w rozprawie *De diaeta z Corpus Hippocraticum*. Zabiegi dietetyczne w tamtych odległych czasach polegały nie tylko na odpowiednim odżywianiu się, zależnym od wieku, płci, stanu zdrowia, uprawianego zawodu, pory roku, lecz obejmowały również biegi na krótki i długi dystans,

zapasy (skóra sucha bądź nasmarowana oliwą), ćwiczenia w recytowaniu i śpiewie, właściwe uporządkowanie życia płciowego, wreszcie trafny wybór pory dnia, w której w sposób szczególnie czynny był umysł, np. kupiec załatwiał swoje sprawy handlowe. Pojęcie diety w medycynie hipokratejskiej – zob. A. B e d n a r c z y k : *Motywy regulacyjne w rozprawie De diaeta z Corpus Hippocraticum*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” t. 37 (1992), nr 4 s. 59–88; zwłaszcza s. 59–61.

³² Wypada wyjaśnić znaczenie najistotniejszego w tej rozprawie – i dla Kanta, i dla Hufelanda – pojęcia *Gemüt*; uczynił to zresztą sam Kant. Znany w tamtych czasach anatom niemiecki S.Th. Sömmerring (1755–1830) prosił Kanta o wyrażenie opinii, której przedmiotem miała być przygotowana przez Sömmerringa rozprawa *Über das Organ der Seele*. Kant spełnił jego życzenie i do listu z 10 sierpnia 1795 roku dołączył stosowną notę (K a n t ' s *Gesammelte Schriften*, Bd. 12. Zweite Abteilung: *Briefwechsel*; nr 671, s. 31–35), którą Sömmerring wydał wraz ze swoją rozprawą jako będący jej częścią aneks (S.Th. S ö m m e r r i n g : *Über das Organ der Seele*. Königsberg 1796, s. 81–86). Owo ważne dla nas wyjaśnienie znajduje się w przypisie, którym Kant opatrzył takie oto miejsce swej noty: „Mamy więc do czynienia tylko z materią, która umożliwia powiązanie wszystkich przedstawień zmysłowych w *Gemüth*” (K a n t ' s *Gesammelte Schriften*, Bd. 12. Zweite Abteilung: *Briefwechsel*; nr 671, s. 32). Przypis ten jest treści następującej: „*Gemüth* należy pojmować jedynie jako *zdolność* (*Vermögen*) pozwalającą powiązać dane [nam] przedstawienia i nadawać jedność empirycznej apercepcji (*animus*), nie zaś jako substancję (*anima*) stosownie do jej całkowicie od materii odmiennej natury, od której z kolei abstrahujemy. Zyskujemy w konsekwencji to, że rozpatrując myślący podmiot, nie musimy wkraczać do dziedziny metafizyki, która ma do czynienia z czystą świadomością i jej jednością *a priori* w danych [nam], powiązanych z sobą przedstawieniami (za pomocą intelektu), odwołujemy się zaś do wyobraźni, której naoczność (nawet w nieobecności przedmiotu) może być uznana za przedstawienie empiryczne, gdy odpowiada wrażeniu w mózgu (właściwie będącym *habitus* [siedliskiem] odtwarzania) i gdy należy do całości wewnętrznej samonaoczności”.

Z tego skomplikowanego Kantowego wyjaśnienia można wyciągnąć przekonanie, iż najogólniejsze znaczenie przypisywane przezeń *Gemüt* – to nacechowany jednością wewnętrzną, duchowy świat podmiotu, złożony nie tylko z danych doświadczalnych, przedstawień, lecz obejmujący także poddany własnej kontroli umysł i wolę, słowem – świadoma, niepowtarzalna jaźń. Pojęcie to, nie pełniące żadnych swoistych funkcji w filozofii krytycznej, najstosowniej można określić polskim mianem ducha, bliskim wskazanemu przez Kanta łacińskiemu terminowi *animus*. W takim znaczeniu używa się go w tego rodzaju wyrażeniach, jak np. „siła, hart, męstwo ducha”, „upadać, podtrzymać na duchu”, „zdrowy duchem”, „złamać, odebrać ducha” i in.

³³ *Deuteronomium*, V 16: „Czcij ojca twego i matkę twoją, jakoć przykazał Pan, Bóg twój, aby przedłużone były dni twoje, i żebyś się dobrze działo na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie”.

³⁴ *Genesis*, I 19: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyż z niej wzięty; boś proch, i w proch się obrócisz”.

³⁵ *Von der Macht des Gemüths* ..., s. 701–702.

³⁶ K a n t ' s *Gesammelte Schriften*, Bd. 12. Zweite Abteilung: *Briefwechsel*; nr 809a, s. 246.

³⁷ Dodajmy jako interesujący szczegół, iż Hufeland stwierdził u Kanta charakterystyczną dla wieku starczego słabość układu nerwowego, uderzenia krwi do głowy (*congestiones capitis*) i wędrującą podagrę (*irrende Gicht*); kuracja obejmowała m. in. codzienne nacieranie ciała, stosowanie flanelowej odzieży, codzienny spacer, 2–3 razy w tygodniu tabletki gwajakolowe itd. – Zob. K a n t ' s *Gesammelte Schriften*, Bd. 13. Zweite Abteilung: *Briefwechsel*, Bd. 4 (Anmerkungen und Register). Berlin-Leipzig 1922, s. 475.

³⁸ I. K a n t : *Der Streit der Facultäten. In drey Abschnitten*. Königsberg (bey Friedrich Nicolovius) 1798. Jeszcze, jak się zdaje, przed ukazaniem się tego wydania, a po ogłoszeniu owej rozprawy w wydawanym przez Hufelanda czasopiśmie lekarskim, opublikowano ją w postaci oddzielnej broszury: *Von der Macht des Gemüths durch den blossen Vorsatz seiner krankhaften Gefühle Meister zu seyn* von I. Kant. Jena (in der academischen Buchhandlung) 1798; jest to owo oddzielne wydanie rozprawy, o które prosił Kant w ostatnim przytoczonym tu liście do Hufelanda. Istnieje jeszcze jeden druk (niedatowany) pochodzący z tamtych czasów i zawierający tę rozprawę – I. K a n t : *Von der Macht des Gemüths durch den blossen Vorsatz seiner krankhaften Gefühle Meister zu seyn*. Ein Schreiben an Herrn Hofrath und Professor Hufeland über dessen Buch *Die Kunst das menschliche Leben zu verlängern*. Königsberg und Jena, b.d.w. – wedle Wardy wydany w tym samym, 1798 roku (A. W a r d a : *Die Druckschriften Immanuel Kant's* (bis zum Jahre 1838). Wiesbaden 1919, nr 183); trudno wykluczyć, iż mamy tu do czynienia z przedrukiem nielegalnym.

³⁹ Zob. *Der Streit der Fakultäten*, s. 1–116, w: K a n t ' s *Gesammelte Schriften*. Erste Abteilung: *Texte*, Bd. 7: *Der Streit der Fakultäten. Anthropologie in pragmatischer Hinsicht*. Berlin-Leipzig 1917, s. 95–116.

Andrzej Bednarczyk

THE PHILOSOPHICAL-THEORETICAL FOUNDATIONS OF CH.W. HUFELAND'S MACROBIOTICS

The main theoretical problem discussed in the current paper is Ch.W. Hufeland's concept of the organism as the seat of vital force, presented in his best known work entitled *Die Kunst das menschliche Leben zu verlängern* (1797). The work bears witness to scholarly influences on Hufeland exerted during the earliest period of his activity by the Weimar circle of naturalists, gathered around J. W. Goethe.

Hufeland's times were a #period of force# in the theory of medicine and biology. Many philosophical-theoretical treatises were published at that time in which the categorial concept that was put at the forefront of discussion was that of the idea of force. Hufeland, however, was not particularly attached to the concept of vital force. In fact he never returned to the idea which he had introduced in his *Ideen über Pathogenie* and ultimately consolidated in his *The art of prolonging life*; he was too busy in his practical activity as physician, teacher and organizer, as well as public activist. The idea simply

reflected the everyday observation, quite typical for a physician, that the phenomena occurring in a living organism are radically different from those that occur in the inanimate world. The concept of vital force allowed Hufeland to describe that distinctness, and not to explain its origin. In the animate body Hufeland was dealing with the same kind of physical and chemical phenomena that he was familiar with in inanimate bodies, but the phenomena involved were taking place in different conditions and due to those conditions they took on a specific form. Without getting to know those phenomena as physical and chemical ones, they could not be understood as biological phenomena either. The main cognitive task was to provide a maximally detailed account of the specificity of those conditions. It was for that purpose that the idea of vital force (*Lebenskraft*), a peculiar kind of descriptive tool, was to be used \$ it was not meant to serve for explanation.

The force, thus, constitutes a specific property of the building matter of which bodies designated as organic or animate are formed. The property is not generated by any specific spatial structure of matter, and so it does not have a derivative character with regard to such structure; however, some part of matter, namely organic nature, has been primordially endowed with that property. Thus, being derivative with regard to the property of animateness, the spatial structure of an organic body only subjects to modification the manner in which animateness manifests itself in particular individuals, species and genera. Corresponding to a particular structure is thus a modification of the force that the structure generates.

In accordance with the conditions in which the vital force operates (or: in which the property of animateness occurs), the force can assume the following three forms:

- (a) Organic force, which integrates the building blocks of the body and maintains the cohesion between them. This force transforms the chemical body into an organic body, subordinating it to organic laws, and partially or completely freeing it from the operation of universal chemical laws. Those laws obtain in a body at all times, but the effects of the transformations which they give rise to are different in organic bodies from those in inorganic bodies. This force is thus manifested by all organic bodies, both plants and animals, as well as by their parts, both solid and liquid.
- (b) Plastic force, which subjects to transformations, taking place over time, a whole that emerges in an organic way, thus ultimately endowing it with a specific form. This force extends its control over all the purposeful morphogenetic processes occurring in an organic body, not only over the processes of the primary generation of the organismic whole (*die Generation*) and the formation of its parts (*Formatio*), but also over the incessant processes of regeneration (*die Regeneration*) that occur throughout life; it is also responsible for pathological morphogenetic processes. This regeneration of the organism, a process in which plastic force is involved, is a state of dynamic equilibrium maintained by the organism in the course of it incessantly exchanging its building matter with the environment, i.e. in the course of the incessant renewal of that substance throughout life. It is in this generation and regeneration of organismic structure that Hufeland

was inclined to see the main vital activity. This variety of the vital force, the plastic force, or the peculiar property of an organic body assuming certain form and preserving that form in the on-going transformations, expressed the essence of life more fully than did the organic force.

- (c) The force-faculty of responding to stimuli (Reizfähigkeit), which could be termed excitability in the broadest sense.

The single vital force acts simultaneously in all its three varieties, i.e. at the same time it annuls chemical laws, it controls the morphogenetic process, and it also responds specifically to internal and external stimuli. Although in particular parts of the organic body and in successive stages of its development those varieties manifest themselves in differing degrees, all of the events happening in the body are generated and exist within the field of action produced by that single force.

Life phenomena have, according to Hufeland, a cause which has not yet become subject to experience. The needs of scientific praxis, however, make it advisable that the concept of this unknown cause should be given some designation, in order to be able to use such a concept in presenting views on that peculiar phenomenon of life. In their symbolic language, mathematicians have designated the object of their arithmetical operations as x . Physicists, by contrast, have long described the unknown cause of phenomena as a force. Therefore also Hufeland used the same language convention in biology and adopted for the empirically unknown cause of empirically known phenomena the name of vital force (*Lebenskraft*).

It is worth adding that, from time to time, Hufeland felt sceptical with regard to that unknown cause-force: he doubted whether it would ever be possible to know it, but more frequently he took that lack of knowledge to be a temporary, transitional state. Indeed, he described this force in conditional terms as "hitherto unknown" or "as yet not known".

Hufeland sent his treatise *Die Kunst das menschliche Leben zu verlängern* to Kant, for whom the treatise became an inspiration for a new, very peculiar dissertation entitled *Von der macht des Gemüts durch den blossen Vorsatz seiner krankahften Gefühle Meister zu sein*. Kant incorporated that dissertation as a third part into a larger work that he published: *Der Streit der Facultäten*, and entitled it *Der Streit der philosophischen Facultät mit der medicinischen*. Earlier, however, the dissertation had appeared in a medical journal of which Hufeland was an editor. In this way, the physician Hufeland and his *Die Kunst das menschliche Leben zu verlängern* led to the appearance of a very peculiar work by Kant, which belongs to the later period of the philosopher's activity. Luckily, letters between Hufeland and Kant relating to the publication of that dissertation have been preserved: they throw some light on the origin of Kant's dissertation and document the contacts between Hufeland and Kant, which lasted for over a year. The correspondence also provides some information on the last years of the philosopher's life. These letters, together with two fragments from the first edition of Kant's dissertation, form a modest collection of documents, which is presented in Polish translation for the first time in the current paper.

